



# SYRENA

ROK XXIII  
PARYŻ—LONDYN

## ORZEŁ BIAŁY

*Polska walcząca o wolność*

Nr 24/1092 (822)

CZWARTEK, 13 czerwca 1963

JAN TOKARSKI

POLSKA I SOBORY (2)

### CZWARTY SOBÓR LATERAŃSKI

**T**YLKO raz jeden w ciągu swego istnienia reprezentowany był Kościół polski na soborze przez całą niemal hierarchię. Działo się to na IV soborze laterańskim w roku 1215. Historycznie jest to dwunasty sobór powszechny, a dopiero czwarty odprawiany na Zachodzie i równocześnie czwarty, który się odbywał w Rzymie, na Lateranie, czyli właściwej stolicy papieża jako biskupa Rzymu. Jest to też czwarty sobór od czasu powstania i państwa i Kościoła polskiego.

Wciąż jeszcze panuje opinia nie wiadomo na czym oparta, że średniowiecze to ten okres w dziejach Europy, kiedy to Kościół „rządził wszystkim”, a ludzie go potulnie słuchali. Jedni mówią to z uznaniem i nostalgią do tych „wieków wiary”, drudzy z oburzeniem. Jedni i drudzy nie zdają sobie sprawy, że jest to pogląd bardzo daleki od prawdy; że są to raczej kpiny z historii niż historia.

Bo — wyjąwszy chyba tylko epokę chrześcijańskich cesarzy rzymskich za czasów arikańskich — nie było jeszcze dotąd okresu, w którym ludzie jawnie i przeważnie szczerze przyznaję się do wiary mniej by Kościoła słuchali, za to chętniej molestowali a czasem nawet prześladowali papieża, biskupów, kler; szydzili z największych świętości, bluźnili, lekceważyli wszystkie przykazania z góry na dół, buntowali się właściwie bez przerwy. Zresztą nie tylko świeccy nie słuchali magisterium Kościoła — możni i nie możni laicy, mieszczanie, rzemieślnicy, chłopci, szlachta, książęta, inni władcy — ale duchowni zwłaszcza świeccy i zwłaszcza wyżsi duchowni z biskupami na czele.

Jeśli mówiąc „Kościół” mamy na myśli głównie Kościół łaciński i Zachód, to wtedy cały niemal ten okres w którym Kościół budował na nowo Europę z gruzów po najazdach barbarzyńskich, jest równocześnie jego okresem najcięższym. W miarę jak powstaje ta nowa Europa, trochę już podobna do dzisiejszej w swoim zarzysie polityczno-narodowościowym, a także później, za pełni średniowiecza, barbaria, dzikość, ślepa na wszystko chciwość, zmateralizowanie, ucisk i wysysk słabszych, wojowniczość, rozpusta bywa udziałem nie tylko laików lecz także oficjalnych przedstawicieli Kościoła. Jedni i drudzy, świeccy i duchowni, prowadzili życie bardzo podobne. A jeśli wierzyć kaznodziejom i moralistom, to nawet świeccy w tym okresie dawali czasem lepszy przykład niż duchowni. Nieraz wtedy spotykamy się ze zdaniem, które też wyrażał w swych kazaniach św. Antoni Padewski, głoszący, że to raczej świeccy żyją po bożemu, gdy zaś duchowni owoców nie przynoszą („laici fructuosi, clerici infructuosi”).

Na prymitywnym Zachodzie najgłówniejszym więc problemem Kościoła był problem jakiegoś takiego życia chrześcijańskiego. W myśl wymogów Chrystusa życie chrześcijanina ma być takie, aby było jak najwerniejszym odbiciem doskonałości bożej. Po to w ogóle powstał Kościół, by chrześcijanin żył duchem ewangelii, wypełniał jej nakazy, a o ile możliwości także tak zwane rady ewangeliczne.

Toteż gdy tylko papieżstwo samo najpierw podniosło się z upadku, który dnia dosięgnął w wieku X, czyniło wiele starań w kierunku reformy Kościoła i poprawy życia. Od XII wieku służy temu celowi niemal wszystkie sobory odbywane przez 190 lat przebiegające co jedno pokolenie, ale ich postanowienia nie są realizowane. Kto wciąż tuż się, że średniowiecze to jakiś okres szczególnej żarliwości i pobożności, niech zada sobie trud i

(Dokończenie na str. 4)



ZDJĘCIE LEWE: kopuła bazyliki św. Piotra w Rzymie. ŚRODKOWE GÓRNE: Pałac Watykański. Ze środkowego górnego okna wywieszony jest czerwony dywan. W tym oknie ukazał się Ojciec Święty Jan XXIII, błogosławiąc pielgrzymom. Było to dnia 23 maja br. Na zdjęciu z trudem widać drobną sylwetkę Papieża. Z PRAWEJ: mała Włoszka w odświętnym stroju przyszła z rodzicami, by oddać hołd Ojcu Świętemu.

ZDJĘCIE ŚRODKOWE DOLNE: uczestnicy I Walnego Zjazdu Delegatów Centralnego Komitetu Obchodu Tysiąclecia Chrztu Polski: z prawej ks. inf. Wł. Stanisławski — rektor Misji Katolickiej na Anglię i Walię oraz z Londynu red. Jan Bielatowicz z małżonką na dziedzińcu kościoła św. Stanisława w Rzymie.

#### TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

### Przed drugą podróżą prez. Kennedy do Europy

**P**O DWU latach, znowu w czerwcu, prez. Kennedy wybiera się do zachodniej Europy. W roku 1961, pierwszym jego prezydentury, otaczała go aureola młodości i nowości, a zgrabnie reklamowany program „new frontier” — nowa granica czy kresy, budził wiele nadziei.

Nowy gospodarz Białego Domu miał już wtedy za sobą pierwsze niepowodzenie wiosennej próby wywołania spod komunizmu Kuby, próby zrobionej ale połowicznie tylko popartej i niewątpliwie z kretelem przegranej. Choć ta połowiczność źle zaświadczyła o jego stanowczości, opinia amerykańska wybaczyła mu pierwszy fałszywy krok, tym chętniej, że miał rozsądek wzięcia całej winy na siebie. Zdymisjonował niemniej Allena Dullesa ze stanowiska szefa Centralnej Agencji Informacyjnej, której przypisywano autorstwo i przygotowanie akcji.

Zyczliwie i ufnie żegnany przez własne społeczeństwo Ameryki, był Kennedy przed dwoma laty jeszcze goręcej i z obudzonymi nadziejami witany w Europie. W Paryżu, gdzie wylądował 31 maja i złożył wizytę prez. de Gaulle'owi, w Wiedniu, dokąd udał się na spotkanie z Chruszczowem i wreszcie w Londynie, dokąd przybył 4 czerwca na dwa dni, wszędzie był entuzjastycznie witany przez publiczność i z życzliwym

zainteresowaniem przez zachodnich szefów rządu. Jego wizyta w Londynie miała ponadto swój prywatny akcent polski, gdyż był ojcem chrzestnym córki St. Radziwiłła, żonatego z siostrą Jacqueline Kennedy, małżonki Prezydenta. Z tej okazji spotkał się z gen. Andersem, który go następnie odwiedził w Waszyngtonie.

Konkretnie, polityczne wyniki ówczesnej podróży europejskiej były raczej negatywne. Różnice poglądów między Paryżem a Waszyngtonem nie tylko nie zostały wyrównane, ale stopniowo odtąd pogarszały się dalej. Najgorzej zaś w swoich realnych skutkach wypadło spotkanie z Chruszczowem, który widać nie nabrał przekonania, że w Białym Domu znalazł się człowiek silny. W dwa miesiące później bowiem, 13 sierpnia komuniści zamknęli wolne przejścia z zachodniego do wschodniego Berlina i zaczęli budowę ostatecznego muru, zamykającego ostatnią szczelinę w „żelaznej kurtynie”. Jedyne, rzekomo pozytywne, osiągnięcie spotkania wiedeńskiego z Chruszczowem w postaci porozumienia, co do neutralizacji Laosu, doprowadziło wprawdzie do konferencji genewskiej w tej sprawie i do powołania rządu koalicyjnego ks. Suwana Fuma, ale cała „neutralizacja” okazała się nowym komunistycznym oszustwem i w Laosie toczy się zno-

wu wojna, podobnie zresztą jak w sąsiednim, pld. Wietnamie.

#### Złe nastroje w Ameryce i Europie

Tegorocznej podróży europejskiej Kennedy'ego towarzyszą dużo gorsze nastroje w Ameryce i nie lepsze w większości krajów z tej strony Atlantyku. Stany Zjedn. po pierwszym dwuleciu jego rządów stoją w obliczu ustabilizowanej bazy sowieckiej (Dokończenie na str. 8)

### W 20-tą rocznicę zgonu Premiera i Naczelnego Wodza śp. gen. W. Sikorskiego

Dnia 4 lipca br. przypada 20-ta rocznica śmierci b. Premiera i Naczelnego Wodza śp. gen. Władysława Sikorskiego. W związku z tym odbędą się w Londynie jak i na cmentarzu Newark, na którym spoczywają zwłoki śp. gen. Sikorskiego, uroczystości, których program jest następujący:

### PANI W DOMU I W ŚWIECIE

— dnia 4 lipca (czwartek) odprawiona będzie za duszę śp. gen. Sikorskiego Msza św. w kościele im. Andrzeja Boboli w Londynie,

— tego samego dnia o godz. 18,30 odbędzie się w Instytucie im. gen. Sikorskiego wieczór poświęcony pamięci Zmarłego Premiera i Naczelnego Wodza na którym przemawiać będą: gen. M. Kukiel, płk St. Zamoyski i mjr M. Lisiewicz.

Duże uroczystości odbędą się na cmentarzu w Newark w niedzielę, dnia 7 lipca br. o godz. 16-tej. Na uroczystości wyjadą z Londynu liczne delegacje kombatanckie oraz delegacja Zarządu Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii, które złożą wieniec na grobie śp. gen. Sikorskiego. W uroczystości tej weźmie także udział gen. W. Anders, który złoży wieniec oraz wygłosi przemówienie. Ponadto w uroczystości wezmą udział delegacje kombatanckie i społeczne z całej okolicy. Będzie to napewno wielka manifestacja niepodległościowa w której winny wziąć udział jak najszerze warstwy społeczeństwa.

Nieco wcześniej, bo już dnia 23 czerwca br., odbędą się podobne uroczystości w Glasgow dla Polaków mieszkających w Szkocji. I tu organizatorzy liczą na jak największą frekwencję Polaków.

### KOMUNIKAT Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego

Obstrukcyjne stanowisko delegata polskiego w Międzynarodowej Komisji Kontroli w Laosie oraz oświadczenie reżimu przerywające na Stany Zjednoczone winę za przewrotną akcję komunistyczną w tym kraju skłoniły rządy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii do oficjalnego choć powściągliwego ostrzeżenia Warszawy przed skutkami, jakie to zachowanie się może za sobą pociągnąć dla przyszłości wzajemnych stosunków.

Organy amerykańskiej opinii publicznej wręcz zapytują, dlaczego reżim odpowiada na stałe dowody dobrej woli ze strony Stanów Zjednoczonych poniesieniami, które cechuje zupełne nieliczenie się z nieuchronną reakcją społeczeństwa amerykańskiego oraz brutalnością i wrogością. Wskazują przytem, że nawet zależność od Moskwy nie usprawiedliwia wykazywanej w tym kierunku zaczepnej gorliwości.

Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego dokładała stale wysiłków, by zapewnić Polsce gospodarczą pomoc rządów zachodnich. Obecnie ostrzegamy solennie czynniki reżimowe, iż marnotrawią przez zapoznavanie elementarnych interesów kraju i przez niczym nie usprawiedliwione postępowanie rysujące się przed Polską gospodarcze możliwości. Sądzimy, że nawet w istniejących warunkach komunistycznej dyktatury opinia publiczna w kraju może wywierać nacisk, by władze zawróciły z tej nierozsądnej i szkodliwej drogi.

Ze swej strony dalej tłumaczyć będziemy na Zachodzie, że nie należy i nie można karać narodu polskiego za błędy narzuconego mu reżimu.

## fraszki

### NAJNOWSZA FORMA SAMOUDRĘCZENIA

Zeszłe Zielone Świątki przy ślicznej pogodzie Mnóstwo ludzi spędziło z własnej, dobrej woli W dusznym, zamkniętym, bardzo szybkim samochodzie, Posuwając się naprzód niezmiernie powoli.

### DOŚWIADCZONY

Spojrzała nań tak słodko, niczym anioł z nieba; On westchnął i zapytał: „Ile ci potrzeba?”

### DOBRY ZNAK

Może konferencja rozbrojeniowa Nareszcie się wyrwie z zastoju; Od trzech tygodni Chruszczow nie powiedział, że Sowietzi pragną pokoju.

Rawicz

F P 2 156



ZAGADNIENIA ludnościowe są przedmiotem tego artykułu. Od statystyki obecnej ludności poprzez oceny przyszłej ludności świata, przejdę do polityki populacyjnej organizacji międzynarodowych i krajów zacofanych. Poddam dyskusji pytanie — czy istnieje przeludnienie? Omówię wydajność rolnictwa w krajach rozwiniętych i zacofanych, dotknę wreszcie na zakończenie spraw polskich. Oto mój plan. Artykuł, niestety, długi, bo i problem obszerny.

### ILU JEST?

Cyfry są znacznie łatwiejsze do zrozumienia w tablicach niż w tekstach. Dlatego podstawowe dane podam w kilku tablicach. Ograniczę ilość cyfr poza tablicami, ale mimo najlepszych chęci nie mogę uniknąć używania ich w artykule statystycznym.

Podstawowe dane zebrane są w tabelicy I, opracowanej na podstawie danych ONZ.

TABLICA I

Ludność w 1959 w milionach, średnie roczne urodzeń i zgonów na 1000 osób ludności, przyrost ludności w procentach.

	Ludność (miliony)	Średnia urodzeń (na 100)	Średnia zgonów (na 100)	Przyrost (procenty)
<b>ŚWIAT</b>	2907	36	19	1.7
<b>AFRYKA:</b>				
Północna	78	45	26	1.9
Środkowa i Południowa	159	47	28	1.9
	237	46	27	1.9
<b>AMERYKA:</b>				
Północna	196	25	9	1.8
Środkowa	65	45	18	2.7
Południowa	137	42	19	2.3
	398	34	14	2.1
<b>AZJA:</b>				
Połud. Zach.	74	46	21	2.5
Połudn. Centr.	546	44	26	1.8
Połudn. Wsch.	208	44	23	2.1
Wschodnia	794	39	21	1.8
	1622	42	23	1.8
<b>EUROPA:</b>				
Póln. Zach.	141	18	11	0.7
Środkowa	137	19	10	0.8
Południowa	145	21	10	0.9
	423	19	10	0.8
<b>OCEANIA</b>	16	25	9	2.4
<b>Z.S.S.R.</b>	211	25	8	1.7

Kolumna — przyrost ludności — bierze pod uwagę średnią urodzeń i zgonów oraz migrację. Dlatego, gdy od średniej urodzeń odejmiemy średnią zgonów nie zawsze otrzymamy cyfrę przyrostu równą podanej. Można również mieć w kilku wypadkach wątpliwości czy dane są ściśle, np. średnia zgonów w Sowietach. O.N.Z. opiera się na danych sowieckich, innych nie posiadamy.

Roczny przyrost ludności świata wynosi 1.7 procent, wahać się w poszczególnych rejonach od 0.7 procent (Północna i Zachodnia Europa) do 2.7 procent rocznie (Środkowa Ameryka). Co roku przybywa na świecie 50 milionów ludności.

W ostatnich latach następuje duży spadek średniej zgonów, zwłaszcza w krajach zacofanych. Walka z malarią i innymi chorobami, pomoc sanitarna i ekonomiczna Zachodu jak i wysiłki miejscowe doprowadziły do znacznego obniżenia średniej zgonów. Średnia urodzeń nie uległa większej zmianie. W ogólnym wyniku przyrost ludności znacznie zwiększył się.

### ILU BĘDZIE?

Na ten temat nie brak różnego rodzaju wypowiedzi. Jeden z angielskich pisarzy porównał wzrost ludności do lotu samolotu i rakiety. Do 1600 roku powolne, ale stałe, potem szybkie wzniesienie się, teraz pionowy lot rakiety. Inny wybitny specjalista obliczył, że jeśli się nic nie zmieni, za 600 lat każdy człowiek będzie miał tylko jeden metr kwadratowy dla siebie. Niedługo potem, jeśli się dalej nie zmieni, ludzie będą tak ubici jak sardynki w pudełku. Powtarzają wszyscy: „Jeśli się nic nie zmieni”. Jednocześnie wszyscy zakładają, że zmiany są nieuniknione.

ZYGMUNT STERMIŃSKI

## PRZYROST LUDNOŚCI I PRZELUDNIENIE

Ocena przyszłości jest rzeczą trudną. Na dalszą metę staje się zgadywaniem, na którym nie można polegać. Wielka ilość ocen demograficznych przyszłości okazała się już po kilku czy kilkunastu latach całkowicie błędna. Czy jednak naukowe podejście do tego problemu jest zupełnie niemożliwe? Rozczarowania w przeszłości nakazują dużą ostrożność. Toteż nowoczesna metoda najpierw ustala przesłanki, czasami rozbieżne, a następnie przystępuje do obliczeń. Rzadko wynikiem jest jedna cyfra. Częściej dwie lub trzy, zależnie od tego jaką przesłankę przyjmie się za podstawę obliczeń.

Taką metodą przyjął urząd statystyczny ONZ.

modelu przez dobranie pary zasadniczych przesłanek. Dochodzimy do czterech zasadniczych modeli: A) stała wysoka śmiertelność, stała wysoka stopa urodzeń; B) spadająca śmiertelność, stała wysoka stopa urodzeń; C) mała śmiertelność, umiarkowana stopa urodzeń; D) mała śmiertelność, niska stopa urodzeń.

Tak zbudowane modele dają nam teoretyczną wielkość przyrostu. Porównujemy te teoretyczne dane z przyrostem rzeczywistym kraju i wprowadzamy poprawki do modeli, jeśli zachodzi tego potrzeba. Stosując poprawione modele, otrzymujemy oceny przyrostu w przyszłości.

Opis metody jest może nudny, ale uważam go za konieczny, bo daje zrozumienie podstaw zagadnienia.

Przy użyciu tych metod urzędy statystyczne O.N.Z. dały następującą ocenę przyszłej ludności świata (tablica 2) i wybranych krajów zacofanych (Tablica 3).

TABLICA 2  
Ludność w przyszłości (miliony)

	1959	1975	2000
<b>Świat</b>	2907	3828	6267
Afryka	237	303	517
Północna Ameryka	196	240	312
Łacińska Ameryka	202	303	592
Azja	1622	2210	3870
Europa	423	476	568
Oceania	16	21	29
Z.S.S.R.	211	275	379

TABLICA 3  
Ludność wybranych krajów (miliony)

	1959	1975	przyrost 1959-1975 w proc.
Indie	403	563	40
Japonia	93	116	25
Pakistan	87	128	47
Chiny	670	894	33
Indonezja	90	122	36
Argentyna	21	27	29
Brazylia	64	102	59
Meksyk	33	53	61
Stany Zjednoczone	118	218	22

W 1961 roku przeprowadzono spisy ludności w Indiach i Pakistanie. W Indiach stwierdzono 438 milionów, w Pakistanie 94 miliony ludności, a więc znacznie więcej niż przyjmowały oceny z 1959 roku.

### REAKCJE MIĘDZYNARODOWE

Cyfry, które podałem, ujmują bardzo dobitnie wzrost ludności w niedalekiej przyszłości. Tylko 12 lat dzieli nas od 1975 roku, gdy ludność globu będzie niewiele niższa od 4 miliardów, a za niecałe 40 lat wyniesie ponad 6 miliardów — przeszło dwa razy tyle ile wynosiła w 1959. Sytuację tę w wielu kołach ocenia się jako dramatyczną.

przyspieszyć rozwój gospodarczy i kulturalny dla podniesienia poziomu życia. Komisja uważa, że każdy kraj musi sam zdecydować czy uważa za właściwe pogłębiać te tendencje uprzedmiotowienia, które mogą prowadzić do dobrowolnego ograniczenia urodzeń“.

Deklaracja ta jest wyrazem kompromisu między dwoma przeciwstawnymi, a nawet wykluczającymi się nawzajem stanowiskami. Jedno uważa, że przez rozwój gospodarczy można rozwiązać problem przyrostu ludności; drugie sądzi, że zastosowanie dodatkowych metod dla ograniczenia przyrostu jest koniecznością. Komisja ONZ. pozostawiła więc poszczególnym krajom określenie jaką politykę uważają za właściwą. Nim przejdę do krótkiego omówienia polityki populacyjnej różnych krajów, chcę jeszcze wspomnieć o innych inicjatywach międzynarodowych.

Na pierwsze miejsce wybija się działalność o charakterze naukowym i statystycznym. W 1954 roku odbyła się w Rzymie międzynarodowa konferencja populacyjna. Następną konferencją ma się wkrótce odbyć. Biuro statystyczne ONZ. przejawiało ożywioną działalność przez zbieranie danych statystycznych i ich publikację. Podjęło ono szeroko zakrojoną akcję światowego spisu ludności, w którym ma wziąć udział 240 krajów na przestrzeni lat 1955-1964. Spisy te mają dostarczyć danych o ludności, płci, wieku, wielkości rodziny etc. Taki zbiór danych w jednym wydawnictwie będzie bardzo cenny, choć oczywiście nie wszystkie dane będzie można traktować z pełnym zaufaniem. Do nie zasługujących na zaufanie danych należą przede wszystkim statystyki komunistyczne.

Pod egidą ONZ. działa również Międzynarodowa Organizacja Żywności i Rolnictwa (FAO), która stara się zwiększyć produkcję rolną głównie w krajach zacofanych. Organizacja ta postawiła tezę o konieczności zapewnienia wzrostu produkcji rolnej o 1 lub 2 procenty powyżej rocznego przyrostu ludności. Oznaczałoby to konieczność przyrostu produkcji rolnej od 2.7 do 3.7 procent rocznie. Cyfra ta jednak

### CZĘŚĆ I

mówi niewiele — kraje zacofane wymagają znacznie większego wzrostu produkcji rolnej, gdy w krajach rozwiniętych produkcja ta jest już dziś zbyt duża a ceny rolnicze muszą być podtrzymywane przez politykę państwową.

### CHINY

Chiny z 670 milionami ludności (23 procent ludności świata) i przyrostem rocznym 13 milionów rozpoczęły od tezy, że w państwie komunistycznym problem przeludnienia nie może powstać. Przyrost ludności prowadzi jedynie do przyrostu produkcji. Towarzystwo temu twierdzenia, że Chiny mogą utrzymać jeszcze 600 milionów. Daje się jednak zauważyć pewną zmianę linii, co kompetentni obserwatorzy uważają za opowiedzenie przyszłej polityki ograniczania urodzeń. Przyczyn należy zapewne szukać w katastrofie gospodarczej, do której doprowadziły Chiny rządy komunistyczne.

### INDIE

Indie, które miały w 1961 roku 438 milionów — ocena na 1975 rok 600 milionów — opowiedziały się za polityką ograniczania urodzeń. Pierwszy plan pięcioletni wysunął ten program, a w drugim i trzecim planie przeznaczono duże sumy na te cele. Stworzono wiele ośrodków t.zw. planowania rodziny, podjęto szeroką akcję uświadamiania o sposobach zapobiegania ciąży i rozpoczęto akcję badawczą nad najlepszymi metodami zmniejszenia stopy urodzeń. Skuteczność tego programu jest pod znakiem zapytania. Wielu obserwatorów uważa, że ludność wiejska pozostała głucha na te nawoływania. Jedynie mniejszość ludności miejskiej wykazuje tendencje do ograniczania wielkości rodziny. Nie zapowiada się wobec tego szybki spadek urodzeń.

### PAKISTAN

Ograniczenie stopy urodzeń pod eufemistycznym tytułem planowania rodziny jest oficjalną polityką rządu. Rząd z pomocą Zachodu finansuje szeroką akcję tworzenia specjalnych instytucji, propagandę filmową, tworzy obfite ośrodki informacji oraz udziela stypendiów na studia nad tym zagadnieniem. W tworzonych wiejskich ośrodkach zdrowia istnieją z zasady kliniki planowania rodziny. W 1961 roku istniało ich 500, a 3000 ma być stworzonych w ciągu najbliższych kilku lat.

### JAPONIA

Japonia zastosowała najdalej idącą politykę szerokiego zachęcania do spędzania płodu. Tą drogą osiągnięto zmniejszenie rocznego przyrostu z 2 procent w latach 1948-1949, do 1 procent w 1956. Szkodliwe skutki zdrowotne przerywania ciąży wywołały nak głębokie zaniepokojenie wśród czynników oficjalnych. Japonia dąży obecnie do położenia nacisku na rozposzczędnianie metod zapobiegania ciąży wśród szerokich mas społecznych.

(Dokończenie nastąpi)

### OTWARCIE TARGÓW POZNAŃSKICH

W niedzielę 9 czerwca b.r. nastąpiło otwarcie XXXII Międzynarodowych Targów Poznańskich. Wraz z Polską ekspozycje w Poznaniu swe wyroby 61 państw. Z Azji i Afryki zgłosiło swój udział w Targach 22 kraje. W roku ubiegłym brało udział w Targach 59 państw.

„Trybuna Ludu“ (nr. 122) zapowiedziała, że w okresie Targów przybędzie do Poznania około 9.000 gości zagranicznych i 150 dziennikarzy z europejskich i pozaeuropejskich krajów.

### HUMOR WARSZAWY

1. Sa trzy drogi do „socjalizmu“ (po ostatnie podwyżce cen): drogi gaz, drogi prąd, drogi węgiel.

2. W Polsce będzie dobrze w 1982 roku. Dlaczego? Bo „socjalizm“ skończy wtedy 65 lat i pójdzie sobie na emeryturę.

3. Na plaży nad Morzem Czarnym. Kołchoznik podchodzi do malarza: Towarzysz malarz? A tak. — Oh, wam malarzom to dobrze... Wiecie przynajmniej, jak malować. — Dlaczego? — Bo Chruszczow — jak czytałem — zna się na malarstwie...

Czytaj polską książkę

WYSZEDŁ Z DRUKU TOM VII CZASOPISMA

## NIEPODŁĘGŁOŚĆ

Wydawnictwa Instytutu Józefa Piłsudskiego

POŚWIĘCONEGO BADANIU NAJNOWSZEJ HISTORII POLSKIEJ

TOM TEN ZAWIERA:

37 LISTÓW JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

JAKO NACZELNIKA PAŃSTWA I NACZELNEGO WODZA Z LAT 1919 i 1920

o r a z

Rozprawy, relacje i recenzje 16 autorów obejmujące wszystkie okresy działań i dokonań Józefa Piłsudskiego w latach 1893—1935. Tom ten związany jest z uczczeniem 25-ej rocznicy Jego zgonu.

NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH POLSKICH

SKŁAD GŁÓWNY: INSTYTUT JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO  
454, UPPER RICHMOND RD., LONDON, S.W.15.



# MIEDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Co to znaczy „młody człowiek”? Ile lat powinien mieć chłopiec lub dziewczyna by zaliczać się do młodzieży? Może „chłopiec i dziewczyna” to niewłaściwe wyrażenia. Bo często należało by powiedzieć „młody mężczyzna” lub „młoda kobieta”.

Nie prowadzę do dwuznacznych dowcipów. Mam po prostu na myśli dwudziestoletniego męża osiemnastoletniej żony. Niekiedy już z dzieckiem. Podobno żyjemy teraz dłużej i wcześniej zaczynamy żyć. A przynajmniej się ciągle do młodości w wieku, w którym nasi ojcowie uważani byli za starszych lub po prostu za starych.

Czy wynikało by z tego, że założenie własnego domu, praca zarobkowa lub daleko zaawansowane studia powinny odbierać prawo członkostwa w najwspanialszym klubie, któremu na imię „młodzież”? Napewno nie. Natomiast zaliczanie do młodzieży trzydziestoletniej fujary, która się na nie jeszcze nie zdecydowała i od każdego żąda pomocy, a przynajmniej lagodnej wyrozumiałości, jest zupełnym absurdem. Donóży można szukać „drogi życia”? Osobnik tego typu podszywający się bezczelnie pod młodzieńczość jest już od dawna przegrany starcem. Przegrał grę zanim rozstał karty.

Napisalem „osobnik” by od razu podkreślić o jaką pleć mi chodzi. Gdyż w przeciwieństwie do mężczyzny nie spotkałem trzydziestoletniej kobiety, która by „szukała drogi” i nie wiedziała co z sobą począć. A jeśli nawet nie wie i szuka, to czyni to w sposób nie bluzniący zdrowemu rozsądkowi. Czyli sama. Nie reklamując wokół własnego życiowego, umysłowego i uczuciowego kalekta.

## Odrobina entuzjazmu

Nie martwi mnie tak zwane „rozpamiętanie” młodzieży ani szczerść i bezpośredniość podejścia do spraw, które nam kazano kiedyś uważać za wstydlive. Nie martwi mnie nawet powszechne lenistwo umysłowe, które z powodzeniem odrabia wszelkie dobro wpływające z upowszechnienia nauki i dogłębniejszych warunków panujących dziś w szkolnictwie.

Martwi mnie brak entuzjazmu, który cechuje znajome mi, a jakże liczne, piętnasto- i dwudziestolatki. „Angry young people” narobili mnóstwo szumu, lecz nie zdobyli się na nic rewolucyjnego. Chuligaństwo, obojętność czy poleta na należeniu do „blousons noirs” czy na braniu udziału w demonstracjach przeciwko królowej Fryderyce greckiej, nie ma w sobie nic rewolucyjnego. Twist to dobra gimnastyka i potrzebne czy niepotrzebne wyładowanie ruchowo-erotyczne. Lecz nie zastąpi ciekawości wobec świata. Nie zastąpi obrazoburczych zapałów. Młodzież zawsze się z czymś nie zgadzała. Dzisiejsze młode pokolenie nie ma się czymś chwalić. Powinno się martwić, że ganiąc stare nie ma żadnego nowego pomysłu.

Jakże blisko jest od wzywiania do emerytury! Chłopiec, który dziękuje za drugie ciastko w kawiarni „bo mi zepsuje apetyt na kolację” jest bardzo rozsądny. Jest diablo rozsądny. A gdy o dziesiątej wieczór przerywa tańcówkę, bo musi wstać o ósmej, tylko krok go dzieli od westchnienia: no, jeszcze czterdzieści lat i nareszcie pójdę na emeryturę.

„Nie wie co szat, bo w noce spał, bo nie był młody” głosił idiotyczny w ramach polski tekst podłożony pod piosenkę, która tarzarszyła młodym żołnierzom hiszpańskiej wojny domowej. Głupie słowa. Lecz warto by je było przypomnieć młodym starcom od Londynu po Singapore i od Mediolanu po Helsinki.

## Satyra katolicka

Tak zwany „humor religijny” jest najtrudniejszym chyba sposobem nakłaniania ludzi do śmiechu. Nazwa zresztą wprowadza w błąd. Śmiać się z tego co jest w religii istotne może tylko idiota lub wojujący członek związku bezbożników. Ci się jednak nie śmieją nigdy, gdyż nie ma ludzi bardziej poważnych i biorących wszystko na serio, albo na „seriozno”. Ateizm to strasznie żądną doktryna, trzeba w nią wierzyć i koniec. Nie wolno mieć wątpliwości.

Dowcipy o parafianach opiewane w letnie popołudnie przez księży także nie są „humorem religijnym”. W najlepszym razie są natrząśnieniem się ze spraw lokalnych w gronie fachowców. Nieraz widywałem doskonale dowcipy rysunkowe w pismach zakonnych wydawanych przez dominikanów lub jezuitów. To już humor, lecz ogólnie niedostępny. Ogół dowiaduje się czasem o dowcipnej riposie, którą ten czy inny kardynał zapędził w kozi róg

przemądrzałego niedowiarka. Onze ogół mógł by się jednak pośmiać zdrowo i wesole, gdyby czytał felietony w pismach wyznaniowych, zwłaszcza katolickich. Niekiedy felietoniści są doskonałi. Lecz ogół boi się pism z nagłówkiem „katolicki” jak diabeł święconej wody. Niekiedy lepiej nie czytać, to prawda zwłaszcza polskich. Lecz wybór jest duży.

Najwięcej materiału humorystycznego dostarczają sprawy obyczajowe. Nie nie zwalczą skutecznie zła niż wyśmiewanie zła. Gorzej z głupotą. Tej śmiechem nie wyleczysz. Głupota zaś w sprawach etyki i moralności u ludzi, którzy uważają się za katolików zdumiała by nawet oślicę baalową.

## Dlaczego nie nazywać ludzi po imieniu?

Przed kilku tygodniami grupa młodych Anglików postanowiła wydawać katolicki tygodnik satyryczny. Władze duchowne przyglądają się eksperymentowi z rezerwą. Ani nie popierają ani nie wzbraniają. Chcą zobaczyć co z tego wyniknie. Tygodnik ma powodzenie, choć nakład jest jeszcze ograniczony tak samo jak kolportaż. Impонуje mi szczerść młodych redaktorów. Nie obwiają niczego w bawelnię: „Poganie mają mnóstwo pism satyrycznych. Nie pozostawiają na nikim i na niczym suchej nitki. Dlaczego katolicy nie mieli by robić tego samego? Zwłaszcza, że my mamy więcej powodów do śmiechu, gdyż znamy odpowiedź na mnóstwo pytań, które poganie z całą powagą pozostawiają bez odpowiedzi”. Poganie? O kogo chodzi?

O 90 procent Anglików z których większość przyznaje się do jakiegoś wyznania. Nie rzadko do katolicyzmu. Słusznie. Dlaczego nie nazywać ludzi po imieniu?

## Cóż to za miesiąc był?

Gdyby mój transistor łapał krótkie fale, wysłuchał bym programu polskiej sekcji BBC pod tytułem jak wyżej. Fal krótkich nie łapie, więc opieram się na strzępkach rozmów i komentarzy z boku. Otóż pierwszym i jedynym jak dotychczas naśladownictwem pomysłu Davida Frosta z telewizji brytyjskiej jest program polski. Nie co tydzień, lecz raz na miesiąc. Bez ekranu więc tylko na głos. Poza tym ta sama zasada: każdemu sprawiedliwie dać po łapach lub po głowie za to czego dokonał lub czego nie dokonał.

Oczywiście nie są to przykłady lecz kawałki oryginalne. Tylko melodyjka Millicent Martin została przyjęta jako podkład. Jej sposób śpiewania naśladowuje doskonale śpiewaczka polska. Nie łatwa sprawa. Polskie rymy „żeńskie” nie nadają się do urwanej synkopy, a jak się okazuje „męskich” rymów brak poważny. „Męski” rym — tak mi tłumacza — to taki krótki, ze współgłoską na końcu.

Dotychczas załatwiano miesiąc maj. To nie tak źle. Jest „kraj”, „gaj”, „baj” i jeszcze kilka. Więc pewno im poszło. Im? Komu? Kto śpiewał? Kto reżyserował? Może się dowiem.

Tymczasem płacę dwa szylingi za każdy „męski” rym do „lipiec”.

## Bez ostrzeżenia

Od jutra będę moczył nogi w słonej wodzie i jadł „paella con lentejas”. Mam w szybkim tempie strząsnąć z siebie pozostałości zimy w postaci łamania w kościach, wyblakłej cery i sklerozy w mózgu. Za tę ostatnią trudno właściwie winić zimę i wątpię by mi pomógł piasek na „la playa” tudzież koniak „Fundator”, którego dobroć polega przede wszystkim, jeśli nie wyłącznie, na tanioci.

Lecz napatrzę się widoków morskich i lądowych, wśród których najciekawsze nie będą niestety przybrane w bikini. Po pierwsze dlatego, że to Hiszpania a po wtóre, że tegoroczna moda nakazuje w inny sposób podkreślać powaby kobiecych kształtów. Mam nadzieję, że skutecznie.

J. P. H.

## ZGON ST. WIECHOWICZA

W Krakowie zmarł Stanisław Wiechowicz, prof. zwyczajny i dziekan wydz. pedagogicznego Wyższej Szkoły Muzycznej w Krakowie. Odszedł jeden z najwybitniejszych polskich kompozytorów muzyki chóralnej i symfonicznej. Żył 70 lat. Całe swoje życie poświęcał sztukomw artystycznemu, swoich, jakże bogato opartych na motywach ludowych, kompozycji oraz nauce i wychowaniu młodego pokolenia polskich muzyków.

# KRONIKA WOJSKOWA

**SZWECJA.** Żadne z t.zw. państw neutralnych nie przygotowuje się tak gruntownie i wszechstronnie do obrony swojej niepodległości jak Szwecja. Produkuje ona w tej grupie pod względem potencjału i poziomu wytwórni uzbrojenia jak i pod względem obrony przeciwlotniczej i przeciwatomowej. Słabszy jej stronami są jedynie bardzo mały potencjał ludnościowy (niepełna 8 milionów ludności) oraz ogromna długość jej wybrzeża morskiego, nie mówiąc o nieposiadaniu broni atomowych.

Lotnictwo szwedzkie składa się obecnie z 9 eskadr myśliwców dziennych, 2 eskadr myśliwców nocnych, 4 eskadr myśliwców bombowych, 5 dywizjonów rozpoznawczych oraz jednostek transportowych i ratowniczych. Jednostki bojowe posiadają już wyłącznie nowoczesny sprzęt typu „Dragon” lub „Lansen” — szwedzkiej pro-

dukcji. Co niemniej ważne, cały ich sprzęt umieszczony jest w podziemnych skalistych hangarach i może z tych pieczar startować. Niezależnie od tego buduje się mnóstwo lotnisk i schronów zapasowych. Kadrowy personel lotnictwa liczy 5.500 oficerów i podoficerów oraz około 6.000 pracowników cywilnych. Szkoли on nie tylko rekrutów, ale także często i licznie powołanych na ćwiczenia rezerwistów.

Czynna obrona przeciwlotnicza opiera się na razie przede wszystkim na samolotach intercepcyjnych oraz działach plot. Boforsa różnych kalibrów, ma jednak niebawem otrzymać brytyjskie rakiety plot. „Seacat” a za kilka lat amerykańskie rakiety plot. „Mauler” — jako podstawowe wyposażenie wojska. Niezależnie od tego wytwórnia Boforsa w Karlskoga wypróbuje nowe sprężone i samobieżne działka plot. „YEAK-40” o kalibrze 40 mm., wyposażone w radar. W razie pomyślnego wyniku prób działka te mogą już w 1967 roku wchodzić na uzbrojenie wojska.

Flota szwedzka, w ostatnich latach zmodernizowana i dysponująca także bezpiecznymi schronami w skalistych pieczarach, składa się obecnie z 2 krążowników „Gota Lajon” i „Tre Kroner” o szybkości do 35 węzłów, 12 niszczycieli, w tym 4 bardzo szybkie, 11 fregat przystosowanych specjalnie do zwalczania okrętów podwodnych, około 25 okrętów podwodnych, w tym 6 bardzo szybkich, oraz dużej ilości tralowców, ścigaczy i jednostek pomocniczych. Pod względem ilościowym i jakościowym flota szwedzka ustępuje na Bałtyku jedynie flocie sowieckiej. Realizowany obecnie pięcioletni plan rozbudowy przewiduje m.in. wybudowanie dodatkowych 10 okrętów podwodnych, 9 tralowców i 22 ścigaczy. Nowe okręty podwodne będą podobno mogły tak długo operować w zanurzeniu jak okręty o napędzie atomowym. Pierwsze z nich zasilą flotę już w 1965 roku. Dalszymi ich charakterystycznymi cechami będą — duża szybkość oraz małe załogi.

Również wojsko lądowe, niezbyt liczne, ale uzupełniane milicją terytorialną, ulega unowocześnieniu. W próbach

znajdują się: 1 samobieżne, szybkostrzelne działko o kalibrze 155 mm, wadze 46 ton i zasięgu ponad 24 kilometrów, które może oddać 14 strzałów w ciągu 40 sekund, 2) bardzo niski czołg bez wieży, „S-b”, uzbrojony w automatycznie ładowane działko 105 mm i wazyący 35 ton, wreszcie 3) nowe carryery strzeleckie uzbrojone w działka 20 mm z pociskami zarówno rozpryskowymi jak przeciwpancernymi. Wojsko szwedzkie jest szczególnie dobrze przygotowane do wojny w górskim i zaśnieżonym terenie. Jego ćwiczenia są ponadto niebawem wszechstronne. Tak np. ostatnio zaprzęgnięto do ćwiczeń w mieście Kalmarsund 175 przedstawicieli wszystkich miejscowych instytucji i organizacji cywilnych a w innych manewrach pędzono stado 50 krów na przestrzeni 100 kilometrów, by wyeksperymentować możliwości ewakuowania bydła. Również współpraca społeczeństwa cywilnego z siłami zbrojnymi jest doskonale zorganizowana — na równi z rozbudową schronów plot. i przeciwatomowych dla ludności cywilnej — w ramach operacji „Granit”.

**TURCJA.** Podług niemieckiego miesięcznika „Wehrkunde” tureckie siły zbrojne liczą obecnie 433.000 oficerów i szeregowych. Wojsko składa się z 23 dywizji, w tym 15 piechoty, 5 kawalerii, częściowo zmotoryzowanej, i 3 pancernych, mających wyłącznie amerykański sprzęt. Dywizje piechoty składają się z trzech pułków piechoty, pułku artylerii i odpowiednich jednostek rozpoznawczych, panc., plot., saperkich, łącznościowych oraz elementów służb. Stan liczebny dywizji wynosi 13.000 żołnierzy jest twardy, odważny i zdyscyplinowany. Gorzej przedstawia się część korpusu oficerskiego i podoficerskiego. Głównie wskutek licznych czystek, spowodowanych przede wszystkim rozpolitykowaniem i kolejnymi zamachami stanu. Czystki te dotknęły w ostatnich latach blisko 7.000 oficerów, m.in. b. szefa sztabu gen. Oezkan, generała Batur, gen. Arsen oraz b. komandanta akademii wojskowej, płka Audemir. Nowym szefem sztabu został gen. Cewdet-Sunaj.

Lotnictwo otrzymało przed kilku tygodniami pierwszą eskadrę amerykańskich myśliwców bombowych F-104. Samoloty te, zmontowane po wyładowaniu ze statków, przeprowadzili piloci tureccy, przeszkoleni poprzednio w Stanach Zjednoczonych, na lotnisko Murted w pobliżu Ankary. Dalsze transporty amerykańskie zawierają będą oprócz sprzętu wojskowego także głowice i bomby atomowe dla tej eskadry, które oczywiście będą w zarządzie amerykańskim. Średniodystansowe rakiety „Thor”, jak się zdaje, już zabrano do Ameryki.

Kage.

## TYMCZASOWA KAPITUŁA POTOMKÓW POWSTAŃCÓW 1863 ROKU.

W związku z tą ważną setną rocznicą Powstania 1863 roku, Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce powołał do życia, w dniu 22 stycznia, 1963 Tymczasową Kapitułę Potomków 1863 roku. Kapituła ta współpracując z Instytutem, będzie miała na celu zbieranie ewidencji i wszelkich wiadomości o uczestnikach powstania i ich rodzinach, oraz prace nad dokonywaniem spisu materiałów i pamiątek historycznych, dotyczących tego powstania. Dla ułatwienia prac przygotowawczych tej Kapituły, Instytut Józefa Piłsudskiego zwraca się z prośbą do wszystkich potomków powstańców 1863 r. i członków ich rodzin o nadsyłanie danych personalnych oraz spisu posiadanych materiałów i pamiątek historycznych, dotyczących tego powstania. Pożądane są krótkie opisy oraz fotografie takiego materiału.

## BILETY

KOLEJOWE, SAMOLOTOWE, OKRĘTOWE

Formalności związane ze sprowadzeniem rodzin z Kraju oraz wyjazdy do Polski. Szybko, sprawnie, tanio załatwia

## TAZAB TRAVEL LTD

273, Old Brompton Road, LONDON, S.W.5  
Tel. FRE 1186  
MANCHESTER 16  
47, Gt. Western St.  
Tel. Moss Side 4683  
BIRMINGHAM 2  
39 Corporation St. :: MID 1526

## BRIDŻ

♠ W 10 6 2  
♥ K 7  
♦ AK 2  
♣ K 7 5 2

♠ D 9 8 7  
♥ 6 4 2  
♦ D 9 8 7 6 3  
♣ =

N  
L  
S

♠ 5  
♥ 10 9 8 5  
♦ W 10 5 4  
♣ DW 10 9

♠ AK 4 3  
♥ ADW 3  
♦ =  
♣ A 8 6 4 3

Przed rozwiązaniem proszę rozważyć jak wygrać szlemika w piki przy pierwszym ataku karowym, nawet bez znajomości kart przeciwników.

Powyższą grę można przegrać na różne melodie i to się uda niejednemu graczyowi. Będą impasowali piki i niefortunni podział treffi położą grę.

A jednak tak łatwo wygrać grę bez większego wysiłku. S. ma przeciwie trzy pewne lewy atutowe nawet po oddaniu damy, cztery kierowe i po dwie w niższych kolorach. Potrzeba mu za ledwie jednej lewy by wygrać szlemika i przeciwie ma ją od razu w pierwszej lewie atutującej w ręce karo. Potem może spokojnie wyłuskać atuty bo opanowuje wszystkie kolory.

Takie rzeczy zdarzają się często w praktyce i jest to tak proste że aż trudne.

Kazimierz Schleyen

## POŁKA

## KSIĘGARSKA

ŻYLIŃSKA JADWIGA, ŻŁOTA WŁÓCZNIKA. Państwowy Instytut Wydawniczy. Warszawa 1961. Str. 316. Nakład 10 tys. egz.

Jest to nie tyle powieść, co beletryzowana — a la Kraszewski (unowocześniony) — narracja o czasach Chrobrego, ujęta w dwóch częściach (pierwsza: Ryczeza, druga: Bolesław). Autorka spoufaliła się ze starymi kronikami i potrafiła z nich umiejętnie wydobyc najsmakowitsze fakty polityczne, wojenne, obyczajowe i kulturalne, a wydobyczy opowiedzieć „swoimi słowami” w sposób zajmujący i inteligentny. Chwilami myślenie polityczne Mieszka Lamberta, Ryczezy i samego Bolesława wydaje się zbyt współczesne naszej epoce. Autorka nie archaizując ani trochę języka, przedstawia bohaterów swej opowieści historycznej nie uduchowionych (jak to czyni np. Gołubiew). Niekłóte partie książki są doskonale skomponowane, np. pobyt Mieszka Lamberta w Konstantynopolu greckim, pokazany czytelnikowi tak, że lepiej, aniżeli z jakichkolwiek podręczników nabierze wyobrażenia o ówczesnej potędze i cywilizacji bizantyjskiej. Nie udało się autorce natomiast narracja o Chrobrym w Kijowie, boć przeciwie ograniczenie jego tam 10-miesięcznego pobytu do relacji o przeżyciach erotycznych władcy polskiego i o rabunku skarbcza kijowskiego — nie wydobywa istotnego celu wyprawy kijowskiej.

Centralny sens książki: stosunek pierwszych Piastów do Niemiec, drańdzona wola uformowania trwałej suwerenności Polski, wyłonionej z mroków historycznych, przebiegłość, trafny instynkt i logiczne wyzyskiwanie szansy, stwarzanej przez błędy czy słabość przeciwnika — wszystko to zostało celnie uchwycone przez pisarkę, której nazwisko było dotychczas raczej nieznanne. Żylińska wystąpiła od razu z książką dojrzałą przemysłową, tym trudniejszą do napisania, że miała przeciwie tylko powiększyć mnogi zastęp pisarzy współczesnych, którzy uciekając od teraźniejszości podjęli przed nią tematykę Polski państwowej, rodzącej się lat temu tysiąc.

S.M.

## BILETY, SPROWADZANIE RODZIN Z POLSKI

## ANGLOPOL TRAVEL

Tel. FRE 1155  
121, Earls Court Rd., London, S.W.5

## MONTE CASSINO

Przy okazji obchodów rocznicy bitwy o Monte Cassino warto wspomnieć, że znany na tutejszym gruncie malarz polski Karol Badura, b. żołnierz 2 Korpusu i uczestnik tej bitwy, wziął udział w 3 międzynarodowej wystawie obrazów, zorganizowanej staraniem władz miejskich m. Cassino i tamt. urzędu turystyki. W salonach rady miejskiej wystawiono ok. 220 obrazów malarzy z całych Włoch i z kilku krajów zachodnio-europejskich.

Badura zaprezentował dwa obrazy, z których jeden nosi tytuł „Monte Cassino 1944 r.”, i za nie otrzymał nagrodę w postaci pięknego pucharu, wręczonego na specjalnej uroczystości, urządzonej staraniem kierownictwa wystawy.

Badura wystawiał również obecnie swe prace na pokazie artystów plastyków m. Rzymu i prowincji w stołecznej Galerii Sztuki. Prasa włoska zamieszcza pochlebne oceny talentu polskiego malarza.

Dość też wypada, że ostatnio i w kraju malarstwo Badury znalazło żywy oddźwięk, dzięki obszernym relacjom w niektórych dziennikach w stolicy, a szczególnie na Śląsku, skąd pochodzi, podany przez te osoby z kraju które mogły tu na miejscu zaznajomić się z jego twórczością artystyczną.

J. Gn.



przejrzy kanony soborów ówczesnych. Dozna szoku, kiedy przeczyta z jaką straszną otwartością Kościół wskazywał na grzechy zwłaszcza swych oficjalnych przedstawicieli — biskupów i kleru. Przez niemal wszystkie te sobory jak echo w tej czy innej postaci przewijają się groźne słowa papieża b. Grzegorza X, wypowiedziane na inauguracji II soboru lyońskiego, że to właśnie „biskupi i wyżsi duchowni prowadzą chrześcijaństwo do ruiny”: „prelati faciebant ruere totum mundum”.

A więc sobory XII i XIII wieku mają na oku naprawę życia chrześcijańskiego. Temu celowi poświęcone są nie tylko sobory: ma z nim związek nawet ta nieszczęsna walka sacerdotium i imperium, walka papieża z władzą świecką, bo chodziło tu także (choć nie tylko) o wolność Kościoła, o wolny wybór biskupów przez kapituły. Chodziło o to, aby władcy nie narzucali swoich kreatur, rzeczywiście rujnujących potem Kościół, bo mało co mających wspólnego z duchem bożym. Najważniejszym z tych soborów i najbardziej chyba obelżającym ze wszystkich dotąd (wyjąwszy dopiero watykański drugi) był IV laterański. Samych tylko biskupów, nie licząc prokuratorów, było 412, opatów ponad 800. Wielki, obojętny, uczony a jednak niezbyt sympatyczny papież Innocenty III ogłosił sobór w kwietniu 1213 roku i zapowiedział otwarcie na dzień 1 listopada roku 1215. Dwa i pół roku czasu pozostawało na przygotowanie materiału pod obrady. Biskupi mieli zbadać dokładnie stan swych diecezji, spisać wszystkie bolączki i — nie przesadzając prerogatyw papieża — zasugerować konieczne środki naprawy. I widać, że spisali się całkiem nieźle, jeśli w efekcie w ciągu 3 tygodni mogli potem uchwalić 70 Kanonów, gdy obecnie po 4 latach przygotowań po blisko 9 tygodniach obrad nie zdołali uchwalić ani jednego Kanonu czy dekretu, a wartość do monstrowalnego rozmiarów rozrośniętego materiału, przygotowanego przez Komisję, okazała się w wielu wypadkach mniej niż żadna.

Na to samo zło, co Kościół na Zachodzie, cierpiał także Kościół polski. Może tylko z powodu bardziej archaicznych i jeszcze prymitywniejszych niż na Zachodzie i Południu Europy warunków ogólnych, zło u nas nie wyglądało tak rażąco. Lecz wciąż jeszcze wolny wybór biskupów przez kapituły nie był zasadą nawet teoretyczną. Zdarzali się biskupi żonaci. A wśród kleru niższego i po kapitulach małżeństwo lub konkubinaty były niemal regułą, tak że kanony stały się po prostu dziedzinie: przechodziły z ojca na syna. Nie było jednak aż tak źle jak na Zachodzie, szczególnie we Francji i w Pnocy. Włoszech w poprzednim okresie, gdzie tu i ówdzie nawet biskupstwa i opactwa dziedziczne przechodziły z ojca na syna i gdzie zdarzały się klaszatory, w których mnisi (!) żyli wspólnie ze swoimi żonami i dziećmi. W Polsce podobnie jak na Zachodzie niektórzy księżęta — a w okresie dzielnicowym ich nie brakowało — mieszały się w wewnętrzne sprawy Kościoła, lupili i w rozmaity sposób grabili mienie kościelne, potrzebując pieniędzy na wojny z krewnikami i ze społeczeństwem.

Niemal do końca XII wieku Polska, położona na kresach świata łacińskiego, izolowała się od łączności ze stolicą chrześcijaństwa. Biskupi nie dążyli do łączności z Rzymem, nie rozumieli jej wagi i znaczenia dla dobra swoich Kościołów i dla autorytetu własnego urzędu apostołowego; nawet niektórzy arcybiskupi gnieźnieńscy lekceważyli prawo kościelne i nie udawali się po palusz.

Pod koniec wieku XII i w początkach XIII arcybiskupem gnieźnieńskim został Henryk, zwany Kietliczem, pochodzący z rodziny albo niemieckiej albo zgermanizowanej zachodnio-słowiańskiej. Stał on się tym dla polskiego Kościoła, kim w wieku poprzednim dla Kościoła powszechnego był św. Grzegorz VII, znany ze swej walki o wolność Kościoła z niemieckim cesarzem i służalczymi biskupami.

Tutaj pewna dygresja. Katolicy łacińscy lubią mówić o Kościele „bizantyńskim” lub o Cerkwi rzymskiej jako o przykładach uniżenia a nawet upodlenia w służbie reżimów. A jednak chyba równie jeśli nie bardziej wstrząsających materiałów mogą tu dostarczyć dzieje Kościoła na Zachodzie — w Anglii, Hiszpanii, Niemczech, a już zwłaszcza we Francji. Służalność episkopatu francuskiego wobec władzy królewskiej nie miała kresu. Chciał król francuski oddać prawowitą żonę, bo spodobała mu się inna niewiasta, jego biskupi bez specjalnego wahania uznali jego pierwsze małżeństwo za „nieważ-

ne”, a „pobłogosławili” drugie. Papież Pius II powiedział — i zapisał potem w swoich pamiętnikach — na tle pewnego konfliktu z królem francuskim, który kazał opuścić kuryę rzymską wszystkim Francuzom, również kardynałom: „Nie mamy żadnej wątpliwości że (...) biskupi i kardynałowie okażą się posłusznymi rozkazom króla. Bo jakież Francuz nie usłucha raczej króla niż Boga? Bez wątpienia też wyżej niż zastępcę Chrystusa postawią tego, kogo stawiają wyżej od samego Chrystusa”. Wielki historyk niemiecki, Leopold von Ranke, słusznie też stwierdza w swym trzytomowym dziele „Päpste, ihre Kirche und ihr Staat”, że w dziejach Kościoła daremnie szukać przykładów takiego serwilizmu wobec władzy świeckiej, jakiego przykłady dawał francuski episkopat XVII w. w swych deklaracjach galickich. Różnica na niekorzyść Zachodu jest ta, że gdy cerkiew rosyjska została zniewolona siłą i przemocą głównie dopiero od czasów Piotra Wielkiego, o wiele dawniejsza służalność i serwilizm biskupów i ich Kościołów na Zachodzie były dobrowolne i płynące z wyrachowania, interesowności i polityki. Stąd też za opuszczenia Francji z chrześcijaństwa główną winę ponosi sam Kościół francuski. Będąc główną podporą reżimu, musiał też stać się celem ataków tych wszystkich, którzy w imię walki o wolność walczyli z reżimem. I nie wiele zmieniło się do dziś dnia od czasu powiedzenia Piusa II, tylko że nastąpiło przesunięcie płaszczyzny. Bo choć nie ma już francuskich królów, jest francuski szowinizm i partykularizm. Mówią trochę złośliwie (lecz proszę do rozumieć bardziej obrazowo niż dosłownie) trzeba by powiedzieć, że francuski biskup, kardynał i zwłaszcza francuski teolog (a nawet... poniekąd święty) wierzy w Boga, ale nie wierzy Bogu. Znaczenie wyżej stawia rozmaite „francuskie” sposoby, chwytli, bożki, frazesy, ciągnięcie logiki za uszy, niż ewangelię i normalne magisterium Kościoła. Lecz znakomita zawsze reklama umie przekonać naiwnych, jakoby cały Kościół zawsze żył i teraz też tylko żyje, z myślą i dorobku Kościoła francuskiego. Prawda zaś jest taka, że jeśli już z jakiejś myśli teologicznej „żyje” i czerpie od więcej niż półtora wieku, to z niemieckiej.

Wróćmy jednak do biednego św. Grzegorza VII, który przede wszystkim uciepiał od serwilistycznych feudalnych panów, jakimi byli w znacznej części ówczesni biskupi, gnący się przed wolą monarchii, zuchwali i samowolni wobec papieża. Musiał on też położyć tak wielki, tak radykalny nacisk, na walkę z niemoralnością i żeświecczym duchownymi, że użyte przezeń środki dziś budzą w nas czasem zgrozę, bo domagając się karności i posłuchu, nie wahał się nawet zachęcać świeckich, aby czynną interwencję wobec żonatych duchownych i konkubinariuszów pomagali mu w oczyszczeniu Kościoła od nadużyć (z czego świeccy wierni nie raz korzystali tak skwapliwie, że nie tylko bili lub ogładali księży żonatych czy konkubinariuszów, ale nie brakuje też wypadków zabójstwa).

W Polsce podobną walkę, ale nie przy zastosowaniu aż tak drastycznych środków, podjął dopiero arcybiskup Henryk. Surowo zaprowadził celibat, usuwał kanoników synów z nieprawie zajmowanych stanowisk kościelnych, dążył do swobodnego wyboru biskupów przez kapituły, walczył o sady kościelne niezależne od władzy świeckiej. Dla swej pracy nad reformą udało mu się pozyskać większość, choć nie wszystkich, ówczesnych biskupów Polski. Było ich wtedy w zasadzie siedmiu; praktycznie jednak sześciu, gdyż biskup pomorski z Kamienia tradycyjnie dążył do uwolnienia się spod władzy metropolii gnieźnieńskiej.

W swych dążnościach reformistycznych nasz metropolita miał poparcie wielkiego Innocentego. Ogłoszony sobór musiał być jak najbardziej po myśli Henryka, bo widział w nim dobro, jakie stałoby się dla polskiego Kościoła.

Według instrukcji papieża w kraju mogło pozostać co najwyżej dwu biskupów, w zasadzie zaś jeden. Kietliczowi udało się pozostawić plockiego Giedkę i poznańskiego Pawła. Giedko był wrogiem reform; a Paweł, choć niezły biskup, nazbyt jednak ulegał Henrykowi Brodatemu i przeto należał do obozu wrogów metropolity. Udali się z Henrykiem na sobór obaj biskupi śląscy — Wawrzyniec wrocławski i również Wawrzyniec z Lubusza, kujawski biskup Barton oraz biskup krakowski. Był nim nie kto inny jak znający Europę, uczony i znamienity łacinnik, „vir literatissimus” jak mówią

## Czwarty sobór laterański

(Dokończenie ze str. 1)

o nim źródła. b. Mistrz Wincenty zw. Kadłubkiem. Obaj pozostawieni w kraju biskupi mieli obowiązek wysłać prokuratorów. Kapituły katedralne, również zaproszone, napewno wysłały reprezentantów i chyba uczyniły to również zakony, przynajmniej premonstratenski i cystersi. Bogaci i rozleniwieni w Polsce benedyktyni chyba nie wysłali nikogo. — Dziwna rzecz, że ten zakon, bardzo twórczy religijnie i kulturowo wszędzie indziej, w Polsce tak jakoś przylgnął do naszej „wieprzowatości” życia, że się niemal niczym kulturalnie nie zaznaczył zjadając własne bogactwa w znaczeniu dosłownym. Ulegając polskiemu lenistwu i brakowi ambicji kulturalnych, z drugiej strony bogaci nasi benedyktyni częściowo mogą też ponosić odpowiedzialność — przez stworzenie „przykładu” bierności i konsumpcyjności tylko — za brak ambicji kulturotwórczych zwłaszcza w polskiej szlachty. Prawdę mówiąc benedyktyni nasi dopiero w XVII wieku wydadzą nie najwyższej z resztą miary pisarza o szerszym zakresie, jakim był St. Szezygłowski. Ani jeden święty czy błogosławiony nie wyszedł z tego zakonu, którego historii już dziś prawie że niepodobna odtworzyć z powodu spalania się Tyńca i jego archiwów.

IV sobór laterański był także największym za pełni średniowiecza kongresem katolickim i do udziału zaproszone zostały również woine miasta poprzez delegacje. Także władcy i księżęta byli proszeni o stawienie się osobiście lub przez zastępców. Nie wiemy, czy któreś z polskich miast było na tym soborze reprezentowane. Jak też nie wiemy czy choć jeden z piastowskich księży wysłał swoich reprezentantów. Pomimo wszystko można się domyślić, że polska delegacja dzięki energii Henryka musiała być wcale liczna, bo ponadto biskupom towarzyszyli swicy bliższych współpracowników. A jak zaznacza ks. prof. Józef Umiński, z którego monografii o Kietliczu czerpie te szczegóły, metropolita Henryk przy całej swej świętobliwości życia, obyczajem epoki holdował jednak pewnej słabości: Lubił wystawność. Toteż polska delegacja była zapewne nie tylko liczna, ale, jak można sądzić, prezentowała się wcale okazałe. Przy czym Henryk gnieźnieński i krakowski Wincenty, ludzie umysłowo wysokiego poziomu, znający świat i dobrze znani kurii rzymskiej, napewno nie dali się zahukać i umieli na siebie zwrócić uwagę nawet w tak licznych tłumach, jaki się wtedy w Rzymie na Lateranie zebrał.

Konkretnie jednak nie wiemy jaka była faktyczna rola polskiej delegacji w obradach. Materiały soborowe dochowały się bowiem tylko częściowo, głównie skład uczestników i uchwalone kanony, jeśli nie liczyć opisów kronikarskich. O dyskusji nie wiemy nic szczegółowego. Ale jeśli analizować pewne kanony soborowe i równocześnie akta i dokumenty związane z działalnością reformistyczno-kościelną arcybiskupa Henryka w Polsce, można by wnioskować, że niektóre z tych kanonów powstały pod jego wpływem, bo czasami słownictwo jest bardzo podobne. Wskazuje na to ks. prof. Umiński. A niemiecki historyk Kościoła polskiego, Carl Völker, sądzi, że np. kanon 53 został w całości zaprojektowany i zredagowany przez Henryka. Dotyczy ten kanon obowiązku płacenia dziesięciny przez przybyszów do innego kraju. W Polsce był to problem żywy, bo osadnicy niemieccy uchylali się od tego obowiązku. Sprawa ta odegrała swoją rolę w naszych dalszych dziejach, choć nie tak wielką jak sprawa świętopietrza. Podobnie niektóre inne kanony — w sprawie obioru biskupów przez kapituły, w sprawie czystości życia kleru, obowiązku kształcenia się, itp. zdają się być echem „votów” naszej delegacji. W każdym razie opowiadały jak najściślej działalności osobistej i poglądom nie tylko samego Henryka, ale były bliskie b. Wincentemu oraz towarzyszącemu mu Iwonowi Odrowążowi. A ten człowiek bywały, wykształcony i podobnie jak Henryk mający wpływ osobiste w otoczeniu papieskim, będzie

### ZGON ZNANEGO KAPŁANA

W Czerwińsku nad Wisłą zmarł w wieku 79 lat ks. dr Antoni Hlond rodony brat śp. ks. Prymasa Augusta Hlonda, należącego do Zgromadzenia Księży Salezjanów. Zmarły znany był w świecie muzykologów pod pseudonimem ks. A. Chlondowski. Wydał szereg cennych utworów i kompozycji.

następca Wincentego na stolicy krakowskiej. Nie jest wykluczone, że Iwo Odrowąż poznał wtedy osobiście św. Dominika, który znajdował się na soborze. I tym też dążył się wytiułowac, że za następnym pobycem w Rzymie w parę lat później, odda w ręce tego świętego swego bratanka, Jacka; oraz protegowanego przez siebie, a nieznanego nam z rodu, Czesława, sandomierskiego prepozyta.

Byłby to więc jeden z największych owoców pobytu na tym soborze polskiej delegacji. Bo dopiero z pojawieniem się dominikanów w Polsce i niebawem franciszkanów, zaczyna się właściwa chrystianizacja naszego kraju. I dopiero od tego czasu słowo Boga zaczyna być głoszone ludowi w polskim języku. A lud przestaje być biernym widzem liturgii, gdyż chociaż przez śpiew polskich pieśni, które pewnie zawdzięczamy franciszkanom, chłop, mieszczański i również niewykształcony szlachcizn straci swoją niemotę w domu Pańskim. A polska pieśń kościelna, raz zakonieniona, więcej niż cokolwiek innego wiąże Polaków z Kościołem i odegra triumfującą swoją rolę zwłaszcza za czasu reformacji.

W każdym razie od tego soboru zaczyna się wyraźny zwrot w dziejach polskiego Kościoła, choć nie naprawił on reszty Kościoła zachodniego, bo w rok później umarł wielki Innocenty, który swoją żelazną wolą mógłby się być przyczynić do wejścia w życie głównych uchwał soborowych. Oczywiście nie musimy sobie wyobrażać, że od razu (lub kiedykolwiek) stosunki w polskim Kościele stają się idealne. A jednak jest coś takiego jak „łaska soborowa”: i ta łaska oddziałuje hojnie na Polskę. Nasi święci i błogosławieni XII wieku są dowodem, że nowe życie wstąpiło wtedy w polskie chrześcijaństwo i polski Kościół.

Jan Tokarski

## „DIALOGI” WATYKAŃSKIE

Ile prawdy — ile plotek? ...

Rzym, w maju

Wobec domysłów jednych, nieraz w szerszym poszukiwaniu prawdy, i pomysłów, dorabianych przez innych dla własnych taktycznych potrzeb, na temat stanowiska Watykanu w sprawie t.zw. dialogu z rządami komunistycznymi za żelazną kurtyną, wypada zanotować głos jednego z lepiej poinformowanych i rzeczowych sprawodawców zagadnień watykańskich, G. Rospigliosi na łamach poważnego dziennika stołecznego „Il Tempo”.

Autor ten podał w dniu, poprzedzającym powrót ks. kard. Wyszyńskiego z arcyb. Baraniakiem do kraju, wiadomość pochodzącą z Wiednia o tym, że zanim ks. kard. Koenig wyjechał z Wiednia do Rzymu, pewien kanonik z Czechosłowacji usiłował skontaktować się z nim, by zaproponować zapoczątkowanie „dialogu” między Watykanem a rządem w Pradze. Nie zostało stwierdzone nazwisko tego kanonika. Mówi się o ks. kan. Antonim Stehliku, mianowanym przez reżim wikariuszem kapitulnym katedry św. Wita w Pradze, albo o ks. kan. Beneszu (żadnego pokrewieństwa ze znanym Beneszem), ale autor notuje przypuszczenie, że chodzi tu o jednego z t.zw. „księży pokoju”, czyli inaczej „księży patriotów”. Benesz ma być prawą ręką Józefa Plojehara, pełniącego oficjalnie urząd ministra higieny, ale będącego w gruncie rzeczy nadzorcą polityki religijnej reżimu. Ów „kanonik-kontaktowicz” powoływał się zresztą na udzielenie swego rządu do nawiązania takich rokowań z Watykanem.

Jak informuje dalej „Il Tempo”, arcybiskup Wiednia, mając żywo w pamięci swój pobyt w Budapeszcie, kiedy to Prymas Węgier, kard. Mindszenty przestrzegł go przed zakusami „księży pokoju”, którzy usiłowali nakłonić go do przyjaznych gestów wobec komunistów węgierskich, uznał za właściwe nie prowadzić żadnych rozmów. Według autora notatki, „kanonik” miał być odesłany do nuncjusza w Wiedniu msgr. Opilio Rossi, a całe zagadnienie złożone w ten sposób w ręce Sekcji spraw nadzwyczajnych Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej.

Nie wiadomo, czy msgr. Rossi uznał za wskazane przyjąć „księdza pokoju”, ale jest pewne, że emisariusz został z całą stanowczością poinformowany, że w wypadku, gdyby rząd czechosłowacki miał rzeczywiście intencję doprowadzić do negocjacji, powinien to

LIST DO REDAKCJI

## W SPRAWIE REZOLUCJI

Szanowny Panie Redaktorze, W nr. „Orle Białego” z 16 maja 1963 ukazał się mocno spóźniony list p. gen. Bronisława Duchy, replikujący na moją relację z obchodu Święta Żołnierza w Bradford w r. ub., drukowaną w „Orle Białym” 6 września 1962 r.

Wobec tego stwierdzam, że w relacji mojej nie zamierzałem zniekształcać treści przemówienia gen. B. Duchy. Ograniczyłem się do jednego zdania o treści okolicznościowego przemówienia, w którym nie było niczego co wymagało jakichś specjalnych komentarzy. Krytyce poddałem jedynie zgłoszoną przez p. gen. Duchy rezolucję polityczną, o której wiedziałem ponadto, że zgłaszał ją wbrew zastrzeżeniu organizatorów uroczystości. Ponieważ p. gen. Duch nadal twierdzi, że zgłoszenie tej rezolucji w przytoczonej treści i formie było rzeczą właściwą i w odpowiednim miejscu, pozwalam sobie raz jeszcze zakwestionować to twierdzenie.

Nie wiem jak p. gen. Duch rozumie rezolucję polityczną. Dla mnie jest to wyrażenie stanowiska politycznego, które świadomie głosi jakaś grupa ludzi. Rezolucja, której zgłoszenie na akademii w Bradford kwestionowałem, nie odpowiadała temu warunkowi. Było to stanowisko, które odpowiadało gen. B. Duchowi jako mówcy na akademii, ale nie mogło być poddane dyskusji i uchwały, bo na akademii nie mamy przecież zwyczaju dyskutować.

Jeśli podczas wizyty w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie gen. Duch spotkał się z ludźmi czy stanowiskami, wyrażającymi dążność do łączenia akcji obozu politycznego działającego w oparciu o Akt Zjednoczenia z ośrodkiem t.zw. Zamku p. Augusta Zaleskiego, to było dobrym prawem gen. Duchy urządzić nawet w Bradford (gdzie no-

uczynić poprzez ks. arcyb. Berana, któremu obecnie odmawia się wszelkiej łączności z Watykanem.

Do tej zdecydowanej postawy msgr. Rossi, której odpowiednikiem na Węgrzech jest stanowisko kard. Mindszenty'ego, dołącza się zajęcie analogicznej pozycji Stolicy świętej, na nalegania ks. kard. Wyszyńskiego, wobec sytuacji w Polsce — pisze autor notatki, cytując następnie wiadomość o audycji pożegnalnej naszego kardynała u Ojca św.

Swój krótki, ale treściwy rzut oka na ogólny stan rzeczy, dotyczący prób „dialogu”, G. Rospigliosi kończy w następujący sposób:

„Prymas Polski przekonał Watykan o konieczności jak największej ostrożności w „zblizeniach”, już zapoczątkowanych za pośrednictwem „Znaku” z rządem Gomulki. Poza sprawą seminarium, w których ks. kard. Wyszyński nie może oczywiście dopuścić do inspekcji rządowych (co byłoby w zamiarach rządu komunistycznego), poza sprawą szkół parafialnych, na które rząd chciałby udzielać od wypadku do wypadku zezwoleń oraz kościołów w miejscowościach, jak Nowa Huta, gdzie 100 tys. robotników ma zaledwie jedną kaplicę zdalą od miejsc zamieszkania, utrzymuje się, że Prymas Polski domaga się obecnie w Warszawie prawa wolnego zrzeszenia się katolików, t.j. odrodzenia Akcji Katolickiej”.

J. Ga.

## POŻEGNANIE PR...

30 maja odbyła się w Heteren (w Holandii) uroczystość pożegnania burmistrza tejże gminy p. H.J. Knoppersa, który po 32 latach sprawowania urzędu przeszedł na emeryturę. Ponieważ na terenie gminy Heteren w pamiętnych dniach września 1944 r. walczyła Polska Samodzielna Brygada Spadochroniarzy i od tego czasu datują się niezwykle serdeczne stosunki łączące mieszkańców tej gminy z polskimi spadochroniarzami, na uroczystości tę przyjeleli specjalnie z Londynu, gen. Sosabowski oraz prezes Zw. Polskich Spadochroniarzy, mjr inż. J. P. Morawicz.

Ponadto ze strony polskiej w uroczystości tej wziął udział członek zarządu krajowego SPK w Holandii red-



## ZOLGCI GEN. DUCHA

ta bene ten problem nie istnieje) zebranie dyskusyjne i zgłoszenie tam swej rezolucji. Wtedy mógłby się gen. Duch przekonać, jak i co myślą o jego koncepcji Polacy w Bradford (choćby wyjasnili mu to czelowi działacze) i jestem pewien, że na takim zebraniu z dyskusją sam autor tej rezolucji łatwo by się przekonał, że nie miała ona szans uchwalenia z przekonaniem. Idzie więc po prostu o to, że gen. Duch nie miał prawa narzucać swego osobistego zdania do uchwały podczas akademii.

A teraz meritum samej rezolucji. Nie jest moją rzeczą oceniać czy gen. Duch był do tego wystąpienia inspirowany czy nie. Wiem zato napewno, że ośrodek „Zamku”, nie mając szerzego wpływu na opinię polską w W. Brytanii, co jakiś czas ucieka się do metody „obstawiania”, którejś z głośniejszych osobistości naszego życia emigracyjnego i po przekonaniu jej o konieczności nowych starań o zjednoczenie, za jej pomocą rozkręca ten problem. Ale, powiadam, to już ostateczna sprawa gen. Ducha. Dla ogromnej większości Polaków w W. Brytanii zagadnienie porozumienia, czy stałego porozumiewania się z ośrodkami „Zamku” jest sprawą przesadzoną. Akt Zjednoczenia podpisał w r. 1954 dwie strony: ośrodek prezydencki i ośrodek stronnictwa Rady Politycznej. Ośrodek stronnictwa i część ośrodka prezydenckiego wykonały zobowiązania Aktu Zjednoczenia i w wyniku powstała Rada Jedności Narodowej i Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego. Ta zaś grupa, która wraz z p. Augustem Zaleskim nie uszanowała własnego podpisu, sama postawiła się poza Obozem Zjednoczenia. I teraz już jest rzeczą obojętną, czy podpisując Akt Zjednoczenia czynili to ze złą wolą i ubocznymi rachubami. Postępowanie późniejsze dowodzi, że nie szanują przyjętych na siebie zobowiązań. Jaka zatem jest celowość ciągłego powtarzania pertraktacji z oderwaną i pozbawioną wpływów grupą, o której nie można nawet powiedzieć, że kieruje się dobrą wolą? Jeśli zatem gen. Duchowi tak bardzo na tym zależy, aby ta grupa znalazła się również w szeregach Zjednoczenia Narodowego, winien jej przy każdej sposobności doradzać, aby po prostu wykonała podpisane przez siebie w Akcie Zjednoczenia zobowiązania. I to samo należało mówić w USA, i Kanadzie działaczom tamtejszej Polonii, a nie byłoby się czego wstydić.

Pozostałaby jeszcze kwestia zwrotu gen. Ducha „charakter polityczny w najlepszym tego słowa znaczeniu”. Polityka — to przede wszystkim rozmyślnie i celowe działania. Postulaty polityczne muszą świadomie zakładać z góry zamierzone skutki. Takie są wymogi dobrej polityki. I tu raz jeszcze muszę stwierdzić: rezolucja zgłoszona przez gen. Ducha w Bradford nie spełniała tych warunków. Nie wyrażała opinii politycznej miejscowego środowiska polskiego. W niczym nie gwarantowała pożądaných przez wnioskodawców skutków. Wprowadzała w błąd opinię publiczną o postawie politycznej Polaków w Bradford. Mogła służyć za tani argument do gier propagandowych ośrodka t.zw. Zamku. Dlatego — moim zdaniem — miała najgorszą formę charakteru politycznego.

Odpowiadając w ten ostry może sposób na spóźniony list p. gen. Ducha, pragnę się zastrzec, że do osoby gen. Ducha odnosi się jak największą atencją, a dla zasług wojennych Pana Generała mam jak najwyższe uznanie. Nie podzielam tylko aktualnych koncepcji politycznych gen. Ducha i temu dałem wyraz w relacji z akademii.

Łączę wyrazy głębokiego poważania  
Tadeusz Podgóski  
Bradford

## JACIELA POLSKI

B. Strenk, a ze strony holenderskiej przedstawiciel komisarza królowej dr F.J.M. Cappetti oraz liczni reprezentanci władz samorządowych, duchowieństwa, stronnictw politycznych, organizacji społecznych i oczywiście prasy.

Gen. Sosabowski w przemówieniu swym stwierdził, że miał on możliwość poznać burmistrza Knoppersa, jako odanego przyjaciela Polaków i polskich spadochroniarzy. Generał przypominał, że podczas jego urzędowania dostąpił on zaszczytu zostania honorowym obywatelom gminy Heteren, że na terenie Drielu powstał pomnik ku czci polskiej Samodzielnej Brygady Spadochronowej i że przed kilkoma tygodniami na wniosek burmistrza Knop-

JAN OSTROWSKI

## Trzy tomiki „Sumy” św. Tomasza z Akwinu

SZYBKO i sprawnie urzeczywistnia się zamiar wydania całej „Sumy Teologicznej” św. Tomasza z Akwinu. Wydano już trzy tomiki przekładu a czwarty jest w druku. Ogółem przewidzianych jest 36 tomików z indeksem włącznie.

Na pierwszy ogień poszedł tomik pt. „Męstwo” (Nr 21) w przekładzie dr. S. Belcha, po nim „Wcielenie Słowa Bożego” (Nr 24) w przekładzie ks. St. Piotrowicza, a następnie „Umiarkowanie” (Nr 22 — dalszy ciąg po Męstwie) znów w przekładzie ks. dr. Belcha, kierownika (Serii Tomistycznej „Biblioteki Polskiej” — K.O.W. „Veritas”). Czwarty tomik „O celu i czynnościach ludzkich (Nr 9) ukaże się w przekładzie o. dr. F.W. Bednarzkiego, O.P.

Przekład polski, jak i chyba większość przekładów współczesnych i na poziomie naukowym stojących, będzie dziełem zbiorowym. Wszystkie znane nam próby dokonania przekładu „Sumy” z łaciny na inny język przez jednego tłumacza zawiodły. Wydawało by się, że jest to wręcz zadanie przerażające siły jednego człowieka, choć by był dobrze przygotowany do tego zadania. Najdalej na tej drodze zbiorowości poszli badaj angielscy dominikanie, którzy wydali właściwie przekład anonimowy i zupełnie ujednolicony. Przekład francuski jest obszernym streszczeniem dokonanych z wielką dbałością o niepominięcie niczego zasadniczego. Na tle tych dwóch — do pewnego stopnia krańcowych — podejść do przekładu, przekład polski z powiada się jako umieszczony na złotym środku. Jest zbiorowym, ale od razu zarysowuje się duże zindywidualizowanie przekładu poszczególnych części. Świadczą o tym nie tylko różnice formalne, drugorzędne, jak np. wstępu do kwestii, ale również i w ujęciu stylistycznym tekstu, o różnym stopniu płynności.

Pomijając przedwojenną nieudaną próbę przekładu, jak dotychczas było już kilka udanych przyczynków do spełnienia tego zadania. Były kwestie tłumaczone przez o. prof. I.M. Bocheńskiego, O.P., były próby ks. S. Belcha, i jest prof. Stefana Świeżawskiego „Traktat o człowieku”. Razem za mało, aby utarła się w tym względzie jakaś głębsza i powszechnie przyjęta tradycja i dlatego obecnie zadanie podejmowane jest niejako od początku. Tłumacze dobierani są w ten sposób, aby dawali rękojmię zachowania naukowej ścisłości w spożyczeniu tekstu. Dopiero praktyka wykaże drogę ścierania się opinii, w jakim kierunku należy iść, czy w kierunku wierności okupionej większym trudem przy czytaniu, czy też bardziej literacką parafrazą zbliżającą niefachowca (nie teologa, czy filozofa) do treści „Sumy”. Przekład ma służyć wszystkim, jakby tego życzył sobie Papież Jan XXIII, nie tylko księżom i ludziom wielkiej nauki... Dotychczasowe statystyki przedpłatu na „Sumę” wykazują, że największe zainteresowanie idzie od strony laików, świeckich, a nie duchownych.

Tak czy inaczej zawsze nasuwać się będą trudności. Weźmy za przykład tłumaczenie „virtus magnificentiae” jako „cnoty wielmożności”. Filologicznie wszystko jest w porządku. Ale tego pojęcia nie ma w języku nam współczesnym. Wielmożność jako sprawność do wykonywania rzeczy wielkich jest cnotą posiadaną przez Amerykanów i nazywa się amerykańskim rozmachem. I z takich rozbieżności niektórych wyciągają pochopny wniosek, że tomizm jest już czymś przetrzmiałym, gdyż postępuje się terminami niewspółczesnymi i dla nas obcymi. Wniosek ten

persa rada gminy Heteren nazwała plac w Drielu, który podczas walk najbardziej ucierpiał (a obecnie tak pięknie został odbudowany) placem im. Generała.

Zycząc szczęścia i zastużonego odpoczynku, Generał wręczył p. Knoppersowi album Warszawy, a jego małżonce wielką bombonierkę.

Po Generale przemawiał prezes Zw. Spadochroniarzy, mjr Morawicz.

W uznaniu zasług mjr Morawicz wręczył p. Knoppersowi pięknie wykonany dyplom nadania mu honorowego członkostwa Zw. Polskich Spadochroniarzy. Red. Strenk, który przemawiał w imieniu SPK wręczył burmistrzowi Knoppersowi dyplom honorowy SPK w Holandii, nadany w uznaniu zasług położonych dla realizacji przyjaźni polsko-holenderskiej.

jest o tyle pochopny, że to nasze współczesne poczucie językowe niedorasta do potrzeb myślowych, które jego zasoby słowne przerastają. Termin „rozmach” bowiem nie jest ścisłą nazwą na cnotę czy sprawność, lecz wyrażeniem obrazowym, w najlepszym razie metafora.

Tymi kilku uwagami wypada powitać pierwszy etap w realizacji wielkiego dzieła, które jest koniecznością społeczną o znaczeniu niewątpliwie ważniejszym od wielu przemijających inicjatyw, w których udział emigracji nie jest niezbędny, jak np. brukowanie rynku krakowskiego. Natomiast okazało się, że na wydanie przekładu „Sumy” w Kraju nie ma obecnie warunków, gdyż przekład taki nawet gdyby mógł być dokonany w rękopisach, nie ukazałyby się w druku. Inicjator obecnego przedsięwzięcia znalazł przychylną decyzję hierarchii i pewne poparcie wśród świeckich czytelników, nie zatem, dziwnego, iż przyjął za zasadę działania „kuć żelazo póki gorące”. Ale utrzymanie kuźni tej w ruchu wymaga nakładów. O tym należy przypominać tym bardziej, że często wstrzemięźliwość wielu pochodzi po prostu z niewiedzy. Dlatego wypada też wyrazić przekonanie, iż jakkolwiek wszelka ofiarność jest w dobrej sprawie zawsze pożądana, to jednak nie zastąpi zdrowej zasady do ut des i że najlepszą pomocą dla wydawnictwa jest wykupienie wydrukowanych egzemplarzy po prostu na zasadach handlowych. Zwykłe propagowanie nabywania dobrej książki i kupowanie jej samemu, dla siebie i dla obdarowania tych, którym pragnie się zrobić prezent, zwłaszcza jeśli samych ich nie stać na kupno. Polska „Suma” św. Tomasza z Akwinu w każdym domu polskim, dbałym o swój poziom intelektualny i moralny, jest hasłem, które winno dopomóc w spełnieniu do końca wielkiego zamiaru wydania po polsku całej „Sumy”.

\*)Św. Tomasz z Akwinu, SUMA TEOLOGICZNA, Tom 21, Męstwo, (2-2, qu. 123-140). Przetłóżył i objaśnieniami zaopatrzył: ks. Stanisław Belch, Biblioteka Polska, Nakładem K. O.W. „Veritas” w Londynie, 1962, str. 209 + 3 n.

Tom 24, Tajemnica Wcielenia Słowa Bożego (3, qu. 1-15). Przetłóżył i objaśnieniami zaopatrzył: ks. St. Piotrowicz, Biblioteka Polska, Nakł. j.w., str. 298 + 6 n.

Tom 22, Umiarkowanie (2-2, qu. 141-170). Przetłóżył i objaśnieniami zaopatrzył: ks. Stanisław Belch, Biblioteka Polska, Nakł. j.w., 1963, str. 381 + 3 n.

## SOVIETICA

### PRZED SESJĄ KG PARTII

Osiemnastego czerwca rozpocznie się na Kremlu plenarna sesja Komitetu Centralnego sowieckiej partii komunistycznej, zwołana pierwotnie na 28 maja i odroczona o trzy tygodnie z przyczyn niepełnie jasnych, lecz prawdopodobnie związanych z terminem konferencji partyjnej sowieckochińskiej, którą ostatecznie wyznaczono na 5 lipca.

Ogłoszony porządek obrad sesji CK wymienia tylko jeden punkt, mianowicie sprawę „Kolejnych zadań ideologicznej pracy partii”. Referentem będzie L.F. Iljiczew, stały spec tego działu w centrali partyjnej. Prasa zachodnia w ubiegłych tygodniach notowała szereg domysłów, wysuwanych przez sowietologów, odnośnie do innych kwestii, mających na tym zjeździe wypłynąć. Pisano najczęściej, jakoby wypłynąć miała rezygnacja Chruszczowa, myślącego o emeryturze i wyznaczenie jego następcy, według niektórych w osobie wicepremiera Kosygina.

Ostatnio znów przewiduje się poważne zmiany personalne, spowodowane rzekomym wzrostem znaczenia „technokratów” z Ustinowem na czele, współdziałających z kołami wojskowymi. Współdziałanie to, związane ma być z zaostrzeniem ostatnio międzynarodowego i zwłaszcza antyamerykańskiego kursu polityki sowieckiej. Niektórzy komentatorzy zachodni wiążą tę tendencję z rzekomym osłabieniem pozycji Chruszczowa, będącego dla nich uosobieniem prawdziwej pokojowej polityki Kremla, zwalczanej przez „stalinstów”, przed którymi należy bronić Nikity przez kompromisy i ustępstwa. Do takich ustępstw, możliwie rychłych oprócz niektórych pism, nawoływał m.

## Polskie życie kulturalne

21 LAT W MUNDURZE — JUBILEUSZ OCHOTNICZKI HELENKI

Jubileusz Ochotniczki Helenki z okazji 21 lat w mundurze był zupełnie swoistym wydarzeniem. Była to uroczystość urządzona spontanicznie przez cały zespół organizacji powojkowej celem uczczenia pracy artystycznej bardzo charakterystycznego talentu. Nie będziemy się cofać do początków działalności scenicznej Niny Oleńskiej jako członka zespołu Koszutkiego w „Morskim Oku” czy innym teatrze. Pełnia jej talentu bowiem ujawniła się dopiero po wybuchu wojny, gdy powstawać zaczęło wojsko polskie w Rosji. W pierwszym okresie występów „Czołówki Teatralnej”, której przewodził z początku Ludwik Lawiński, pojawiła się postać „Ochotniczki Helenki”, „Szwajka w spódnicy” i „Oferty pierwszej klasy”. Postać ta była tworem wyobraźni i pióra Feliksa Konarskiego (Ref-Rena), męża Oleńskiej i całe te dzieje zilustrował nam on w pierwszej części widowiska urządzanego w wypełnionej przez ok. 1000 widzów sali teatralnej Ratusza św. Pankracego.

Tej pierwszej części wspomnień o „Takiej sobie Helence” (kartki z pamiętnika) sereg piosenek i scenek odtworzonych zostało przez kolegów Helenki, jak Ratschka, Chudziński, Ruszała, Malicz i Zięciakiewicz, przez koleżanki: Bogdańska, Galicównę, Czyrską, Ternę i Ninę Oleńską. Był to skrócony przemarsz od m.p. w Rosji do Anglii przez Persję, Irak, Palestynę, Egipt i Włochy. Między tą częścią i następną, złożoną z piosenek i skeczy wykonanych pod hasłem „Koledzy Helence” przemówił gen. W. Anders, który w ciepłych, serdecznych słowach nie tylko zarysował dzieje czołówek teatralnych w Armii Polskiej na Wschodzie, a potem w 2 Korpusie, ale wyodrębnił szczególne miejsce, jakie przypadało Ninie Oleńskiej, której artystyzm aktorski, humor i zabawna nieporadność, pełna zdrowego rozsądku, niejednokrotnie dodawała żołnierzowi polskiemu otuchy i ducha. Generał wymienił przy tym długą listę członków tych czołówek, z których wielu wzięło udział w tym jubileuszu, niektórzy odeszli już do lepszego świata, a niektórzy z niezrozumiałych powodów świecili nieobecnością. Do wyrazów swego uznania gen. Anders dołączył serdeczne podziękowanie dla Jubilatki za całą jej dotychczasową pracę sceniczną oraz życzenia dalszych sukcesów.

W drugiej części artystycznej, oprócz wspomnianych już kolegów-aktorów wystąpili: Ludo Philip, Napoleon Sąddek, Feliks Fabian, F. Stawiński, oraz pp. Weronika Bell (Ignatowicz) prima-donna „Folie Bergères” w Paryżu, Stanisław Horwat, Lola Kitajewicz, Janina Wtórzecka oraz akompaniowali pianistką Jerzy Kropiwnicki i Maria Drue. Wbrew zapowiedziom Władka Majewska nie brała udziału w wieczorze. Dekoracje przygotował Jan Smosarski. Nadto zarówno w części pierwszej jak i na zakończenie wystąpił zespół im. O. Kolberga pod kier. O. Zeromskiej. Przebogaty program był przeglądem polskich sił śpiewaczych i rewiowych w Londynie. Publiczność zgromadziła długą owację Jubilatce i wszystkim wykonawcom programu, gdy na zakończenie nastąpiło odczytanie listu od p. M. Leśniakowej, która nie mogła przybyć do Londynu, i telegramów gratulacyjnych nadesłanych przez najrozmaitsze organizacje artystyczne i społeczne oraz z różnych ośrodków polskich w Stanach Zjednoczonych, co świadczy o dalekim zasięgu popularności Niny Oleńskiej. Z końcem czerwca br. zespół Ref-Rena wraz z „Ochotniczką Helenką” wyjeżdża na nowy objazd ośrodków polskich w Ameryce, który niewątpliwie będzie stał pod znakiem wspomnianego jubileuszu.

Z obfitego plonu imprez urządzanych na zakończenie obecnego sezonu, wspomnieć co najmniej należy o drugim wieczorze poezji urządzonym w ramach „Baniak Mydlanych” Zofii Arciszewskiej w sali Klubu Lotników. Na pierwszym przedwieczornym Jan Rostworowski przeczytał ok. 20 swych utworów wobec wypełnionej sali. Drugi był wieczorem zbiorowym z udziałem Czesława Bednarczyka, Stanisława Balińskiego, Marty Reszczyńskiej-Stypińskiej i Floriana Śmieja, którego utwory czytała O. Żeromska, podobnie jak i utwory nieobecnego Michała Sambora.

W swoim słowie wstępnym p. Arciszewska przypomniała tradycje wieczorów poetyckich w prowadzonym przez siebie SIM'ie (Sztuka i Moda). Przewijało się w tej kawiarni życie artystyczne bardzo bujne i tam też debutowali z pisarzy emigracyjnych J. Pietkiewicz i W. Strzałkowski. Niekiedy występy poetów przysparzały kłopotów, niemniej p. Arciszewska pozostała wierna swej zasadzie, że bez poezji i poetów nie można żyć. Z kolegi zabrał głos kierownik „Oficyny Poetów i Malarzy” i sam poeta Czesław Bednarczyk, aby podkreślić moc jakiej w początkowym ciężkim okresie pobytu na obczyźnie doznali poeci polscy od p. Z. Arciszewskiej. Robiąc dalej przegląd obecnej sytuacji literackiej na emigracji wyraził przekonanie, że miesięcznik „Kontynenty” redagowany przez dr F. Śmieję jest właściwie prawie że jedynym pismem literackim na emigracji. „Wiadomości” oczywiście są, ale ostatnio właściwie tańcza bardziej na „Antenie”, niż na literaturze, a „Kultura” — jak sama wskazuje — zajmuje się kultem polityki. Następnie oddał głos S. Balińskiemu nazywając go swym opiekunem poetyckim.

Baliński zaprezentował kilka swoich przekładów z francuskiego poety Jacques Preverta, którego jest jedynym autoryzowanym tłumaczem na język polski. Wśród odczytanych wierszy znajdował się „Spacer Picassa” i „Katarynka”. Z utworów M. Sambora z wydanego ostatnio tomiku „Chwile” odczytano „Fraszki” i „W czytelni Polish University College Library”. Marta Reszczyńska-Stypińska wygłosiła kilka wierszy niedrukowanych i m.in. świetne „Schody”, które znane są już z lamów „Orla Białego”. Śmieja czytał fragmenty swego przekładu „Szablonia i Ja” Ramona Jimenezza oraz własne przekłady andaluzyjskiej poezji arabskiej z X i XII wieku.

Całość rzeczywiście się złożyła na ożywczy wiew poezji, wydarzenie coraz rzadsze w ostatnich czasach. Liczne zebrania publiczność, wśród której nie brakowało red. W. Wohnera i prof. W. Guenthera, wykazała szczególne zainteresowanie poezją. Przewijało się ono m. in. w nabywaniu sprzedawanych przez p. Marię Osterwiankę tomików wydanych przez „Oficynę Poetów i Malarzy” z wierszami Sulkowskiego, Sambora, Śmieja, Łobodowskiego, Bednarczyka i in., ofiarowanych przez Oficynę Poetów i Malarzy p. Arciszewskiej na cele pomocy dzieciom polskim w Niemczech i Austrii. Dziękując wykonawcom wieczoru i zebranym za przybycie, p. Arciszewska obdarowała pp. Reszczyńską i Żeromską gałązkami bzu.

(s) (n)



## WYKŁAD PROF. H. PASZKIEWICZA W POLSKIM INSTYTUCIE HISTORYCZNYM W RZYMIE

Rzym, w maju.

Polski Instytut Historyczny w Rzymie od pewnego już czasu skoncentrował swą działalność głównie na akcji wydawniczej. Podkreślił to na niedawnym zebraniu członków Instytutu i zaproszonych gości prezes Instytutu, ks. prał. Walerian Meysztowicz, który po dokonaniu krótkiego przeglądu prac wydawniczych w ostatnim okresie zapowiedział też ukazanie się wkrótce kolejnego tomu „Antemurale”, poświęconego m. in. Powstaniu Styczniowemu. Tym niemniej od czasu do czasu w Instytucie odbywają się też i odczyty, chociaż rzadziej niż poprzednio.

Ostatnio właśnie, korzystając z pobytu w Rzymie, jeden z członków-założycieli tej zasłużonej placówki naukowej przed przeszedł 15 laty, prof. Henryk Paszkiewicz, wygłosił niezmiernie ciekawy odczyt na temat „Pogranicze polsko-ruskie w X wieku”. Był to odczyt ogromnie na czasie w związku z przygotowaniami obchodów Tysiąclecia Chrześcijańskiej Polski, albowiem stwierdzenia, wynikające z u-motywowanych głębokich wywodów prelegenta mają kluczowe znaczenie dla naświetlenia najstarszych dziejów naszej Ojczyzny.

W ramach omawianego tematu prelegent ustalił najpierw, na podstawie miarodajnych źródeł historycznych z owych czasów, fakt istnienia w zaraniach naszej historii plemienia, które różni kronikarze nazywają różnie, ale zawsze wywodzą tę nazwę od pnia „lęd”. W ówczesnej polszczyźnie plemię to m.in. zwie się Lędzanami, a według późniejszej ruskiej wersji — Lachami. Zamieszkiwało ono półbrzeża Wisły w okolicach Sandomierza, mając za południowych sąsiadów, t.j. w górnym biegu rzeki, Wiślan, a na północy, u jej środkowych brzegów, Mazowszan. Szereg faktów wskazuje pośrednio na doniosłą rolę

Sandomierza w tym najwcześniejszym okresie.

Z biegiem czasu nazwa Lędzan-Lachów nabiera treści ponadplemiennej i rozszerzającej się terytorialnie. Już Konstantyn Porfirogeneta (połowa X w.) używa nazwy „Lędzan” w sensie ponadplemiennej, obejmując tym imieniem także ludność osiadłą nad Bugiem t.j. Bużan, Radymiczów z nad Soly itd. Nazwa „polski” pojawia się w źródłach późno, bo dopiero na przełomie X i XI wieków.

Z rozwiniętych w tym sensie wywodów wynika stwierdzenie, że zjednoczenie ziem polskich pod przewodnictwem Lędzan-Lachów nastąpiło przed połową X w. Pierwszy historyczny władca Polski — Mieszko I, znany z powodu przyjęcia chrztu, nie wytworzył, ale odziedziczył po przodkach swe państwo. Wniosek ten pozostaje w zgodzie z przekazem najstarszej kroniki polskiej t.zw. Galla. Ibrahim Ibn Jakub (966 r.) zaświadcza, że państwo Mieszka było największym z krajów słowiańskich. Wytworzenie tak potężnego tworu politycznego nie mogło nastąpić z dnia na dzień.

Pojęcie Rusi w X w. a więc plemion ją tworzących i obszarów zamieszkałych prof. Paszkiewicz zobrazował jeszcze w swej ostatniej pracy. W oparciu o stwierdzenie Ibrahima Ibn Jakuba, że państwo Mieszka (ok. 966 r.) sąsiadowało z Rusią, a dalej o kroniki „Nestora” i przekazy roczników niemieckich, prelegent wskazał na logiczny ślad wniosku, że wschodnie granice państwa Piastów w wieku X dochodziły do Styru i prawie do górnego Bohu, co zresztą znajduje potwierdzenie i w innych materiałach historycznych z omawianej epoki.

Interesujący ten wykład prof. Paszkiewicz obecni wysłuchali z dużą uwagą, dając odczyt na zakończenie żywymi oklaskami.

J. Gn.

## WIZYTA KS. ARCYB. J. GAWLINA W MONACHIUM

W dniu 29 maja 1963 roku biura Polskiego Komitetu Imigracyjnego w Monachium odwiedził J. E. ks. arcybiskup Józef Gawlina — Opiekun Polskiego Uchodźstwa, który bawił z krótką wizytą w Niemczech jako świato-wy dyrektor Sodalitacji Mariańskich.

Ks. arcybiskup Gawlina żywo interesował się pracami Komitetu i wykonywanymi obecnie programami emigracyjnymi i opiekuńczymi i wypytywał o szczegóły akcji.

Dostojnemu Arcypasterzowi, który przybył w towarzystwie proboszcza polskiej parafii w Monachium ks. kanonika Pawła Kajki, przedstawiony został cały zespół pracowników Komitetu.

Ks. Arcybiskup wyraził uznanie dla pracy P.A.I.R.C. znanej mu dobrze z wielu odcinków i z terenu krajów europejskich oraz wdzięczność dla Polonii amerykańskiej, która prowadzi za pośrednictwem Komitetu i pod przewodnictwem ks. prał. Buranta pracę humanitarną dla dobra najbardziej pokrzywdzonych rodaków, których los porzucił po obcych ziemiach.

## SZKOCJA

### 17 LAT PRACY ZWIĄZKU POLEK W EDYNBURGU

Związek Polek w Edynburgu, organizacja skupiająca prawie wszystkie Polki odbył XVII doroczne walne zebranie pod przewodnictwem pani Haliny Gwarkowej z Glasgowa.

Z bardzo pięknym dorobkiem swej pracy roczny stanął przed zebraniem Zarząd Związku, co zostało przez walne zebranie należycie ocenione, bo przez udzielenie ustępującemu zarządowi absolutorium z podziękowaniem.

Przeprowadzone wybory do władz Związku dały następujący wynik: Zarząd — dr H. Sliżyńska (przewodnicząca), J. Rudzka, Cz. Malicka, H. Mille-

rowa, J. Fitaszewska, I. Hurna, M. Jankowska, W. Jaczyńska, R. Gołąbek. Komisja Rewizyjna — J. Durkaczowa, H. Łazarska i H. Machowa.

Związek organizuje przynajmniej raz w miesiącu zebrania towarzyskie dla swych członkiń. Nadto Związek organizuje co roku imprezy dla dzieci sobotniej szkoły polskiej. Szkoła ta otaczana jest przez Związek specjalną opieką. Ale w swej działalności społecznej Związek najwięcej swego wysiłku kieruje w kierunku niesienia pomocy osobom w Kraju. Każdego roku sporo paczek odzieżowych, a zwłaszcza z lekarstwami, wędruje do Kraju. Są to niejednokrotnie lekarstwa bardzo drogie i dla wielu w Kraju niedostępne. Z Polski przychodzą do Związku wzruszające listy z podziękowaniami. Środki na zakup lekarstw Związek czerpie z imprez dochodowych, specjalnie na ten cel urządzanych.

Na specjalne podkreślenie w działalności Związku zasługuje fakt, rzadko notowany w innych organizacjach, że w pracach Związku biorą udział wszystkie członkinie, nie szczędząc czasu i trudu.

(B)

### ODCZYT O POWSTANIU STYCZNIOWYM

We wtorek dnia 11-go b.m. o godz. 7 wiecz. w sali odczytowej Instytutu im. gen. Sikorskiego, (20, Princes Gate S.W.7) odbędzie się wspólne zebranie naukowe Polskiego Towarzystwa Historycznego i Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie. Piąty odczyt poświęcony historii powstania styczniowego p.t. „Marian Dubiecki, sekretarz Rusi 1863-64” wygłosi redaktor Jakub Hoffman. Goście mile widziani.

## POPIERAJ POLSKIE FIRMY

## PRZEGLĄD SPORTOWY

### Dwaj Polacy mistrzami pięściarskimi Europy

Piętnaste amatorskie mistrzostwa bokserskie Europy zakończyły się w I święto Zielonych Świąt. Przyniosły one wielkie sukcesy pięściarzom sowieckim, którzy zdobyli 6 z 10 możliwych tytułów mistrzowskich. Sukces Polaków jest także niemały, choć niektórzy z zawodnicy odpadli bardzo wcześnie w eliminacjach. Nie zawiódł ponownie nasz najstarszy reprezentant Zbyszek Pietrzykowski w wadze półciężkiej, zdobywając jeszcze raz tytuł mistrza, nie zawiódł także Jerzy Kulej w wadze lekkopółśredniej. Tak więc Polacy zdobyli znowu dwa tytuły mistrzowskie. Wyniki finałowe: musza Bystrow (ZSSR) pokonał Panayotowa (Bułgaria), kogucia: Grigoriew (ZSSR) przez k.o. w 3 r. Petricha (Jugosławia), piórkowa: Stepaszkin (ZSSR) — Girgenty (Włochy), lekka: Kajdi (Węgry) — Nikonorowa (ZSSR), lekkopółśrednia: Kulej (Polska) — Tuminsa (ZSSR), półśrednia: Tamulis (ZSSR) — Bertiniego (Włochy), lekkośrednia: Lagutin (ZSSR) — Wyper (Szkocja), walka przerwana została w 3-ciej rundzie, średnia: Popenczenko (ZSSR) — Mo-neg (Rumunia), półciężka: Z. Pietrzykowski (Polska) pokonał Pożniaka (ZSSR), walka przerwana została w 2-giej rundzie, ciężka: Nemece (Czechosłowacja) — Abramowa (ZSSR).

Z walk eliminacyjnych zanotować należy: Józef Grudzień (Polska) pokonał na punkty O'Sullivan (Anglia), w lekkiej, w półśredniej Bruno Guse (Niemcy Wschodnie) pokonał Rudolfa Rajka (Polska) na punkty. Szkoci protestowali gdy sędzia jugosłowiański wyliczył Mackenziego (Szkocja) w walce z Nikonorowem (ZSSR). Szkot poszedł wprawdzie po lewym boku w szereg na deski do sześciu, wstał jednakże na czas i podniósł ręce na znak, że jest gotów do dalszej walki. Mimo to sędzia liczył dalej aż do 9-ciu. Wylizanie zawodników na stojąco — zresztą słuszne, choć łatwo o pomyłki — ogromnie nie podoba się Szkotom. Lecz jest to słuszna decyzja, nie pozwalająca na znokautowanie nawet lekko zmęczonego zawodnika. Wielką niespodzianką było znokautowanie znakomitego pięściarza szkockiego, McTaggart. Przegrał on z pięściarzem zachodnio-niemieckim Gerhard Dieterem w drugiej rundzie, gdy poszedł na deski po raz drugi. McTaggart rzadko przegrywał w swej bogatej karierze w ten sposób. Przez k.o. już w pierwszej minucie przegrał także pięściarz irlandzki w lekkopółśredniej, Neill, z Tuminszem (ZSSR).

W półfinale Stepaszkin (ZSSR) pokonał Adamskiego (Polska) w 3-ciej rundzie. Walka została przerwana przez sędziego. Adamski był kilkakrotnie na deskach. Kulej (Polska) pokonał w półfinale Arcarięgo (Włochy), a Pietrzykowski w półciężkiej Polachecka (Czechosłowacja) na punkty. — W walkach wcześniejszych Kajdi (Węgry) pokonał Grudnia (Polska) na punkty w lekkiej a w ciężkiej Nemece (Czechosłowacja) Jędrzejewskiego (Polska) na punkty. W średniej Monja (Rumunia) pokonał Henryka Dampca (Polska) na punkty. W koguciej Brune Bendig (Polska) przegrał pierwsze spotkanie z Bułgarem Mitecem a w lekkopółśredniej Andrzej Sidlo (Polska) przegrał z Lagutinem (ZSSR). Jak więc widzimy start polskich zawodników nie był zbyt pomyślny. Niemniej dwa złote medale mają swoją wartość a polskim mistrzom Europy gratulujemy

Duże poruszenie w międzynarodowych kołach sportowych wywołała wiadomość, jakoby Berlin zgłosił swoją kandydaturę na organizację Igrzysk Olimpijskich w 1968 roku. Kandydaturę tę zgłosił burmistrz zachodniego Berlina Willi Brandt. Wiadomość tę przyjęto różnie. Tak np. prezydent Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, Amerykanin Brundage, wypowiedział się niemal entuzjastycznie za tym planem mówiąc: „Z największą przyjemnością zgodziłbym się na ponowne oddanie Berlinowi Igrzysk Olimpijskich. Gdyby podzieleni Niemcy zgo-

dził się — mimo istnienia muru — współpracować ze sobą, byłoby to wielki triumf sportu amatorskiego i myśli olimpijskiej. A że Niemcy maszerują na Olimpiadach wspólnie pod jednym sztandarem, tym bardziej wydaje mi się, że myśl urządzenia Olimpiady w Berlinie byłaby możliwa”. Natomiast znacznie ostrożniejsze stanowisko zajął skarbnik Międzyn. Kom. Olimp., Szwajcar Otto Mayer. Zdaniem jego kandydatura Berlina mogłaby jedynie w tym wypadku być przyjęta, gdyby i burmistrz wschodniego Berlina na nią się zgodził.

Niemniej nie jest to sprawa prosta, gdyż ma ona aspekt polityczny. Bez zgody Chruszczowa dyktator Niemiec wschodnich, Ulbricht, nigdy nie zgodzi się na usunięcie muru, graniczącego Berlin. A nawet gdyby mur miał zostać, niezmiernie skomplikowany byłby problem przechodzenia z jednego miasta do drugiego, zwłaszcza przy niezmiernie podejrzliwości komunistów wschodnio-niemieckich. Mocarstwa zachodnie pewnie zgodziłyby się na ten plan, zwłaszcza gdyby istniała nadzieja, że mogłoby to doprowadzić do pewnego odprężenia między Wschodem i Zachodem czy między Niemcami zachodnimi a wschodnimi. Ale i dla Niemiec wschodnich powstałoby pewne korzyści, gdyż część igrzysk musiałaby się odbyć w Berlinie wschodnim, co byłoby w pewnym stopniu uznaniem politycznym Berlina wschodniego jako stolicy Niemiec wschodnich.

Wszystkie te spekulacje wzięły jednak rycho w łeb. Prezydent wschodnio-niemieckiego komitetu olimpijskiego, Heinz Schoebel, zatelefonował bowiem do Otto Mayera w Szwajcarii mówiąc krótko, że jego komitet nie zamierza współpracować z Niemcami zachodnimi. Może i lepiej, bo trudno zapomnieć Olimpiadę berlińską z 1936 roku. Nie miała ona wiele z duchem olimpijskim wspólnego. Wtedy rządził Niemcami Hitler. Pod jego znakiem odbyła się cała Olimpiada. Hitlerowcy i SS-mani panowali na tej niesławnej Olimpiadzie, a wszystkie zwycięstwa niemieckie, których było wiele, ofiarowano Hitlerowi. Hitlerowcy wykorzystali te Olimpiady dla swoich celów propagandowych. I tego trudno zapomnieć. Dlatego byłoby lepiej by nie wywoływać dawnych wspomnień związanych z Berlinem. Jest tyle stolic na świecie, które chciałyby urządzać Igrzyska Olimpijskie u siebie. Poco właśnie w Berlinie?

W ostatnich dwóch tygodniach odbyło się wiele międzynarodowych spotkań piłkarskich. Z braku miejsca wspomnimy o nich jedynie bardzo ogólnikowo. Może najpierw nieco o piłce angielskiej. Z dużym opóźnieniem zakończyły się mistrzostwa ligowe. Mistrzostwo I ligi zdobył Everton 61 pkt. a wicemistrzostwo londyński Tottenham Hotspur 55 pkt. Sławy Arsenal zajął 7-me miejsce 46 pkt. Z I ligi wylądowała do II-giej: Manchester City 31 pkt. i Leyton Orient 21 pkt. z II ligi do pierwszej awansują Stoke City 53 pkt. i londyńska Chelsea 52 pkt., które ostatnie mecze miały przebieg wręcz dramatyczny. Na początku sezonu Chelsea świetnie zastartowała i wydawało się, że ma mrowane miejsce w I lidze. Nagle nastąpiło jakieś załamanie i tylko szalonym wysiłkiem — a decydowało ostatnie spotkanie z Portsmouth 7:0 — zdołała ta sympatyczna drużyna wrócić do I ligi. Wielki sukces kierownika drużyny Tommy Dochestera, Szkota, b. gracza Glasgow Celtic, Prestonu i Arsenalu. Powiedział on po meczu: „Żądałem od zawodników 100 procent wysiłku, zawodnicy dali 120 procent. Czy można było więcej żądać?”. Chelsea miała świetnego gracza w osobie Bobby Tambling, kapitana drużyny i zdobywcy 37 bramek (król strzelców), świetnego prawoskrzydłowego Frank Blunstone'a, ale bohaterem drużyny był na przedostatnim meczu z Sunderlandem mały Tommy Harmer, zwany także „Tomcio Paluchem”. Dawniejszy gracz Tottenhamu i Watfordu, skąd zakupiono go za 3.000 funtów. Drukarz z zawodu, zagrał w I drużynie zaledwie 5 razy i zawsze wtedy drużyna wygrywała. Toteż nic dziwnego, że gdy po meczu z Portsmouth schodził z boiska płacząc ze szczęścia, że jego drużyna awansowała znowu do I ligi — towarzyszyły mu sympatie tysięcy kibiców. A ma ich Chelsea wielu, sam do nich należy!

Reprezentacja Anglii odniosła piękny niewątpliwie sukces bijąc wice-mistrza „wła” Czechosłowacji 4:2 (2:0) w Bratysławie. Dla Anglii bramki zdo-

byli Greaves 2 i po jednej Smith i Charlton. Przewaga Anglii nie ulegała wątpliwości, choć Czesi przez 20 minut dosłownie bombardowali bramkę angielską, chcąc odwrócić porażkę. Greaves pokazał dwie sztuczki, które przyniosły mu zaszczyt. Otrzymałszy piłkę od Smitha kiwnął 4 graczy czeskich, wprowadził w błąd bramkarza Schroiffa wzdłuż go to w jeden to w drugi róg bramki i strzelił właśnie w przeciwny róg; to znowu potrafił piłkę przerzucić przez własne ramie kiwnawszy dwóch graczy i piłka siedziała w bramce. Publiczność oklaskiwała Anglików schodzących z boiska. — Juniorzy poniżej 23 lat: Jugosławia — Anglia 4:2 w Belgradzie.

W trzecim w ciągu 10 dni meczu międzypaństwowym Anglia pokonała Szwajcarię 8:1. Jest to wprawdzie efektowne zwycięstwo, nie można jednak zapomnieć, że Szwajcarzy grali na poziomie słabiej II-go ligowej drużyny. Spadek formy w piłkarstwie szwajcarskim trwa od dłuższego czasu.

We Francji mistrz I ligi Monaco zdobył także Puchar Francji w spotkaniu rewanżowym z Lyonem 2:0. Obydwie bramki strzelił Cossou w 57 min. i Casolari w 84 min. Lyon nie wykorzystał karnego. Ten „double” to wielki sukces drużyny Monaco. — Sławny Real Madrid pokonał w spotkaniu towarzyskim Stuttgarter Kickers Niemcy zach. 5:1 (2:0). — Rosja Sow. — Szwecja 0:1 (0:1) w Moskwie. — Polska-Grecja 4:0 w Warszawie. — Finał turnieju amatorskiego w Sunderland (Anglia): Szkocja pokonała Niemcy zach. 5:2 (1:2). — Jak wiadomo Puchar Europy rozegrany był w Londynie (co roku rozgrywa się te finały w innej stolicy państwa biorącego udział w tym turnieju). AC Milan pokonał dwukrotnie zdobywcę Pucharu Benficia Lizbona 2:1 (0:1). Widzów było zaledwie 45.000. Widocznie zbyt wysokie były ceny — do 4 funtów i za wiele spotkań międzynarodowych odbyło się ostatnio w stolicy Anglii (finał turnieju juniorów, finał turnieju amatorskiego, Anglia-Brazylia i finał Pucharu Anglii). Obydwie drużyny grały defensywnie, zawsze cofając jednego gracza do obrony, osłabiając tym samym siłę ataku. W sumie zwyciężyła nieco lepsza drużyna. — Finałem Pucharu Anglii między Manchester United a Leicester City 3:1 na stadionie Wembley zakończył się oficjalnie sezon piłkarski w tym kraju. Obecnie różne drużyny angielskie podróżują po całym świecie w nagrodę za caloroczny ciężki wysiłek w meczach ligowych.

Gdy zdobywca Pucharu, Manchester City, wrócił do swego miasta, 300.000 osób entuzjastycznie witało swoją drużynę. Publiczność przerwała kordony policyjne, doszło do strasznego zamieszania i w wielkim ścisisku 400 osób odniosło rany, kilka osób nawet bardzo poważnie. Wszyscy pchali się do samochodu w którym byli gracze, by ich ucałować: starzy, młodzi, mężczyźni, kobiety. Jedna z potrąconych osób odniosła poważne obrażenia wewnętrzne i krwotok.

W turnieju o Puchar Europy dla reprezentacji państwowych w pierwszym spotkaniu Hiszpania zremisowała 1:1 z Irlandią w Bilbao. — W drugim spotkaniu międzypaństwowym na kontynencie europejskim Anglia pokonała reprezentację Niemiec wschodnich 2:1. Tym razem Angliści grali bez Greavesa, który zachorował i obserwał mecz z hotelu w telewizji. Niespodziewanie zawiodła obrona angielska z trudem utrzymując wynik. 80.000 widzów opuściło stadion w Lipsku w rozczarowaniu nie tyle co do własnej ile co do drużyny angielskiej, opróżnionej sławą po niedawnym zwycięstwie nad Czechosłowacją. — Juniorzy do lat 23: Rumunia — Anglia 1:0 (1:0) w Bukareszcie. — Czechosłowacja-Węgry 2:2 w Pradze. — W Chorzowie Polska-Rumunia 1:1.

Tenis. Puchar Davisa: Jugosławia -Austria 5:0 (Jugosławia spotyka się ze Szwecją). ZSSR-Chile 4:1 (Anglia). Hiszpania pokonała Włochy 4:1. Francja Brazylia 4:1. Południowa Afryka Rumuniję 3:2 (Dania). Szwecja Rodezję i Niasaland 3:2.

Na międzynarodowych zawodach w Paryżu znakomity biegacz francuski na średnich dystansach, Michel Jazy (Polak z pochodzenia, jego dawniejsze nazwisko brzmiało: Zajac), ustanowił nowy rekord świata na 2 mile uzyskując 8:29,6 min. Poprzedni rekord należał do Amerykanina Beatty 8:29,8 min. (p.h.)

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ  
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyślesz przez

**P. C. STORES**

S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel.: KNI 0747

PRZEKAZY PIENIĘŻNE  
DO POLSKI

PRZEDSTAWICIELSTWO  
BANKU TRANSFEROWEGO

**HASKOBA LTD**

121, EARLS COURT ROAD,  
LONDON, S.W.5. FRE 7888

PACZKI WOLNE OD CŁA



Sam widok tego kościoła falującego cizbą wiernych, częściowo okrytą głębokim mrokiem a w części wyraźnie niby fresk widoczną w świetle lamp, musiał przekonać najbardziej nawet obojętnego obserwatora, że dzieje się tu coś wstrząsającego i że kaznodzieja potrafił stanąć na wysokości zadania dostosowując swe kazanie do bieżących potrzeb narodu.

Tak jak wizytę w Rzymie zalecałbym jako najlepsze lekarstwo dla osób dotkniętych skłonnościami do rzymskiego katolicyzmu, tak najbardziej stanowczo radziłbym tym ludziom trzymać się z dala od Polski. Bo Kościół Rzymski, który we Włoszech jest zaprzysięgłym wrogiem wszelkiego postępu społecznego i wszystkich prądów zmierzających do oświecenia i podniesienia ludu, w Polsce jest przedstawicielem wszystkiego co dobre i szlachetne. Tam, i być może tylko tam, Kościół jest jeszcze żywą siłą, rzeczywistością a nie fikcją. W Polsce zaspakaja on ciągle potrzeby głęboko odczuwane przez wszystkie warstwy narodu i zawsze jest pod ręką, by pełnić najprawdziwszą służbę bożą, pocieszać cierpiących i nawiedzać sieroty i wdowy. Przez swą cudowną zdolność współczucia ludzkiej biedzie Kościół zyskał w Polsce wielki wpływ na naród. Siła tego wpływu byłaby znacznie mniejsza, gdyby naród znajdował się w szczęśliwszym położeniu. Ci, co Kościół Rzymski znają tylko z krajów, gdzie władza jego jest dominująca albo gdzie nie ma on sposobności okazywania swej zdolności do współczucia, nie mają pojęcia o jego najprawdziwszej sile. W żadnym innym kraju nie byłem świadkiem tak wielkiej i prawdziwej pobożności, jaką spotykałem w katedrach i kościołach Polski. Gdy przywódcami Kościoła są ludzie przekładający śmierć albo zesłanie ponad poniżenie się do kłamstwa, nic dziwnego, że Kościół zdobywa sobie szacunek nie tylko całego kraju ale także całej cywilizowanej Europy. Kiedy Rzewuski — godny następcą Felińskiego, który cierpi w tej chwili na zesłaniu w głąbi Rosji — odmówił niedawno podpisania adresu do cara, postąpił jak człowiek honoru odmawiający swego podpisu pod dokumentem, o którym wie, że jest stekiem kłamstw. Patrząc z jednej strony na Polskę a z drugiej na Włochy dochodzi się do wniosku, że za prawdę to samo drzewo może rodić i figi i osty.

W całym zaborze austriackim istnieje zwyczaj stawiania warty u Grobu Chrystusowego w godzinach pomiędzy ukrzyżowaniem i zmartwychwstaniem. Poczytując się za przedstawicielkę Świętego Cesarstwa Rzymskiego Austria uważa za swój przywilej kontynuowania tradycji straży, jaką trzymali żołnierze rzymscy w miejscu, gdzie złożone było ciało Chrystusa. Tak nieruchomo stały straże w głowach i u nóg Grobów w katedrze i we wszystkich krakowskich kościołach, że w półmroku lamp brałem je z początku za nieożywione statuy, zwłaszcza że białe tuniki przydawały im niezmiernie wyglądu.

Wielka Sobota w rzymsko-katolickim Chrześcijaństwie jest powszechnym dniem jałmużniczym. Tego dnia w całej Polsce panie z najznakomitszych rodów organizują kolekty w kościołach i pozostają tam przez cały dzień na swoich posterunkach.

W kościele katedralnym to dzieło miłosierdzia pełniła czcigodna pani hrabina Arturowa Potocka. Z domu Brannicka — to jest córka najznakomitszych i najbogatszej rodziny na Ukrainie — poślubiła ona członka rodu Potockich, których nazwisko jest może najświetniejsze w kronikach polskich. W ciągu długiego życia spędzonego przeważnie pomiędzy Krakowem i Krzeszowicami — wiejską siedzibą rodu Potockich — ta szlachetna pani zyskała tak wielką miłość wszystkich klas i poświeciła tyle czasu i pieniędzy na pomoc dla biednych i pozbawionych oparcia — a takich w Polsce jest dzisiaj bezmiar — że w przyszłości jej śmierć odczuta jak narodowe nieszczęście. Swoim pięknym przykładem udowodniła jak wiele zdziałać może kobieta, która postawi sobie za cel czynienie dobra. I dziś nawet najra-

W. H. Bullock

## DOŚWIADCZENIA POLSKIE W CZASIE POWSTANIA 1863-4

(LONDON & CAMBRIDGE, MACMILLAN & Co. 1864)

Przełożył Janusz Jasińczyk

dykalniejsi demokraci, którzy twierdzą, że obojętność i korpucja arystokracji były przyczyną ruiny kraju, imię hrabiny Arturowej Potockiej wymieniają z szacunkiem.

Zaledwie zdjęto strażę od grobów Zbawiciela i ledwie ogłoszono oczekującemu ludowi radosne Alleluja, gdy dotarła do Krakowa wieść o bitwie toczącej się pomiędzy powstańcami i Rosjanami w pobliżu granicy o jakie dziesięć mil od miasta w kierunku północno-zachodnim. Zaczęła się powszechna bieganina a kłusujący ulicami miasta szwadron austriackich huzarów, który przez bramę północną skierował się w stronę teatru akcji, oblał oliwą płomień podniecenia. Wkrótce stało się ono powszechne.

Jak tylko załapałem wiadomość co się dzieje, natychmiast najałem jedyny możliwy do osiągnięcia pojazd — rodzaj dużego kosza na kołach — i przybiecawszy woźnicy dobry napiwek ruszyłem w kierunku kanonady. Trzeba pecha, że zaczęło lać i kiedy opuściliśmy główny trakt i prawie galopem wpadliśmy na boczne drogi, które wkrótce okazały się na głębokość stopy pokryte błotem, nasze dalsze posuwanie się w rozpryskach błotnej mazi można było porównać raczej do mozolnego kursu łodzi popychanej rozpaczliwymi wysiłkami wiosłarzy, niż do jazdy pojazdu na kołach, toczącego się drogą.

Pracę naprzód na chybił trafił poprzez morze błota w krótkim czasie dotarliśmy do pierwszej wioski poza Krakowem. Zaledwie zdążyłem zauważyć w przelocie dziwne słomiane strzechy chat, stary kościół całkowicie zbudowany z drzewa, szkołę i plebanię — jakże niepodobną do wygodnych domów naszych proboszczów; — gdy znaleźliśmy się znów na otwartych polach. W niespełna dwie godziny byliśmy na granicy i tam po raz pierwszy w życiu ujrzałem na barierach kolory Austrii — czarny i żółty — naprzeciw rosyjskich: słabo widocznych na zielonym tle wąskich pasek czerwonych i białych. Celnicy austriacy nie pozwolili mi przekroczyć granicy uważając to za niebezpieczne, gdyż urzędnicy rosyjscy naprzeciwko uciekli częściowo ze strachu przed furją pijacką własnych żołnierzy a częściowo z obawy przed najściem powstańców, którzy już wielokrotnie zdobywali kasy w różnych urzędach celnych wzdłuż granicy.

Gdy gniewnie spierałem się z urzędnikiem austriackim kwestionując jego prawo odmawiania przejścia podróżnemu uzbrojonego w prawidłowy paszport i wizę, podjechał do komory celnej polski szlachcic z zapytaniem, gdzie odbywa się bitwa. Poinformował on nas po niemiecku, że w czasie wczesnego obiadu, który spożywał z przyjaciółmi w Krakowie, powiadomiono go o bitwie toczącej się w jego własnym majątku tuż za granicą rosyjską. Mocno zaniepokojony tą wiadomością przybył oczywiście na miejsce i chciałby się dowiedzieć jak sprawa przedstawia się naprawdę. W związku z tym dowiedzieliśmy się, że można podjechać blisko do miejsca działań bojowych, posuwając się wzdłuż linii granicznej bez jej przekraczania. Wobec tego zaniepokojony ziemianin zaproponował ruszyć tam razem. Natychmiast zgodziłem się z wdzięcznością i za-

raz odjechaliśmy. Deszcz na szczęście ustał, ale wkrótce drogi stały się jeszcze gorsze. Kraj, przez który się posuwaliśmy mogę jedynie porównać do pól golfowych doskonale zaopatrzonych w trudne przeszkody — i jeśli porównania tego nie zrozumie angielski czytelnik, to niech zapyta swego szkockiego znajomego. Po kwadransie pomysłnej żeglugi nagle zstąpiliśmy do jakiejś głębokiej otchłani czy piaszczystego zagłębienia o stromych ścianach, z której wykaraskaliśmy się jednak, choć z niemałym niebezpieczeństwem dla życia i naszych członków.

Po przybyciu do drugiej wioski za Krakowem mój znajomy ziemianin zaproponował wstąpienie na chwilę do dworu, w którym zazwyczaj zatrzymywał się będąc przejazdem w tych stronach. Nie będę tu robił dygresji dla opisu polskiego wiejskiego dworu, zaznaczę tylko że po wejściu zastaliśmy całą rodzinę zgromadzoną w jednym pokoju i słuchającą w największym napięciu opowiadania młodego oficera węgierskich huzarów, który właśnie powrócił z pola bitwy. Dowiedzieliśmy się od niego że walka już się skończyła, bo Rosjanie wycofali się po licznych bezskutecznych szturmach na pozycje powstańcze.

Pomimo tej wiadomości wyruszyliśmy w dalszą drogę zdecydowani zbadać sytuację osobiście. Im bliżej byliśmy miejsca akcji, tym wyraźniej można było zauważyć objawy niezwykłego podniecenia chłopów. Ponieważ była to niedziela, wielka niedziela, którą w Polsce nazywa się małowniczo Wielką Nocą, mężczyźni i kobiety poubierani byli w swe najlepsze świąteczne stroje, ale podniecająca wieść o pobliskiej potyczce wygnała z ich głów wszelką myśl o radości święta. Stojąc grupami przed kościołem albo w cieniu wioskowego drzewa — w Polsce, jak i w Anglii, jest to przystań miejscowych plotek — dyskutowali o widokach powstania, które oto ujawniło się teraz prawie u ich progów. Gdyśmy mijali poszczególne grupy pozdrawiali nas formułką dla mnie zupełnie niezrozumiałą dopóki mi jej nie wyjaśnił mój towarzysz.

Jest zwyczajem powszechnym wśród chłopów całej Polski (raz jeszcze muszę przypomnieć czytelnikowi, że gdy mówię o Polsce mam na myśli nie tzw. Królestwo Polskie, lecz kraj od Warty do Dniepru) pozdrawiać wszystkich przechodniów słowami „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, co odpowiada pozdrowieniu katolickich chłopów niemieckich „Gelobt sei Jesus Christus“. Na to pozdrowienie odpowiada się „Na wieki wieków“. Podróżny, który zada sobie trud nauczenia się tej prostej formułki, może dzięki niej być wzięty za Polaka wszędzie, gdziekolwiek by się udał. Okazuje się ona także bardzo pożyteczna pod tym względem, że stosując ją można od razu poznać czy dany chłop jest czy też nie jest rzymskim katolikiem. W Zachodniej Galicji, jeśli chłop nie odpowie, można być pewnym że jest to szwabski kolonista; we Wschodniej Galicji będzie to grecki unita, którego formą jest „Sława Bohu“; w prowincjach ruskich i na Litwie taki człowiek będzie unitą lub prawosławnym, a w Poznańskim — luteraninem. W Królestwie Polskim, gdzie dziewięć dziesiątych chłopów jest rzymskimi katolikami, nie spotyka się innej formy pozdrowienia.

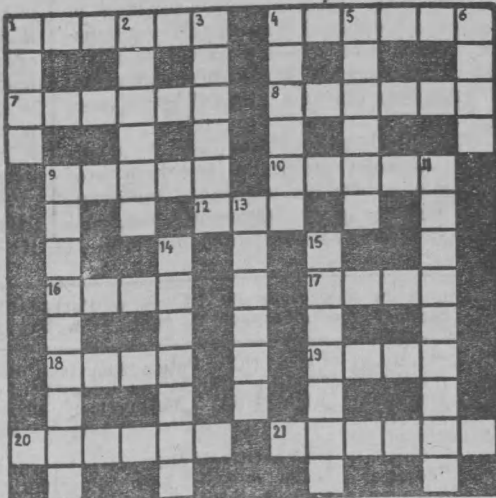
We wsi położonej blisko granicy po stronie austriackiej w odległości paru mil angielskich od pola bitwy zatrzymał nas patrol austriackiej piechoty, po czym zrewidowano nasz pojazd w poszukiwaniu broni. Odmowa zatrzymania się byłaby równa śmierci, bo patrol austriackie miały surowe rozkazy strzelania do każdego opornego. W jakiś czas po tym pewna pani nazwiskiem Boguchwałogorska została ostrzelana przez Austriaków, gdy przejeżdżała przez tę samą wieś, gdyż stangret nie zatrzymał się natychmiast. Jedna z kul musnęła jej loki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

### KRZYŻÓWKA nr 511/63

#### ZNACZENIE WYRAZÓW

Poziome: 1) Och, jaka cicha?; 4) lotne zwierzę?; 7) wsparcie pielgrzyma?; 8) kompozycja muzyczna; 9) obejmuje całość bez szczegółów; 10) nowela Sienkiewicza; 12) jak dużo?; 16) i 17) bułeczka; 18) pod niego oznacza chytrze, zręcznie?; 19) nietykalne?; 20) bywa i taka droga do celu (wspak); 21) na nią przemianowali „Sobieskiego“.



Pionowe: 1) kij w zegarze?; 2) planeta; 3) półwysp, kiedyś austriacki, później włoski, dziś jugosłowiański (wspak); 4) poeta z Weimaru; 5) dziś tak a jutro inaczej?; 6) nieuważny (wspak)? 9) obrzęd związany ze ślubem; 11) nazwa jej pochodzi od Wandali; 13) miasto Unii; 14) chłopak jak ona to do rzeczy?; 15) bez niej nie przejdziesz przez szkoły.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 500/63

Poziome: 2) Bogdaniec (wspak), 6) i 8) limuzyna, 7) Panin, 9) Piłat, 10) i 11) Podbięta, 12) Lupus, 14) świętopietrze, 19) lipy, 20) mowa, 21) Neron (wspak), 22) wint (wspak), 23) lulu (wspak), 24) i 25) Koniecpolski.

Pionowe: 1) Popielec (wspak), 2) chudoba, 3) Polonka (wspak), 4) brzemie, 5) prastary, 12) Lutzen, 13) Stefan, 14) świętek, 15) Irydion, 16) prorok, 17) Romulus, 18) igliwie (wspak).

#### W BRYTANIA

##### LEEDS Święto Pancernych Lwowiaków

XVII Zjazd b. Żołnierzy Pułku 6 Pancernego „Dzieci Lwowskich“ odbył się w Leeds w salach Domu Parafialnego, poprzedzony uroczystym nabożeństwem z kazaniem ks. dziekana Henryka Czornego o „celach dla których ginęli żołnierze“. Podczas Mszy św. śpiewał miejscowy chór „Harfa“ pod dyrekcją p. Stanisława Nowakowskiego.

W dorocznym obradach zjazdu wzięło udział 66 b. żołnierzy Pułku, przy-

byłych często wraz z rodzinami dośownie z całej Anglii. W obiedzie koleżeńskim wraz z rodzinami i dziećmi uczestniczyło 147 osób, a w „lampce wina“, która od paru lat przyjęła charakter tradycyjnej manifestacji żołnierskiej w Leeds uczestniczyło aż 190 osób. Honorowym gościem uroczystości „lwowskich pancerniaków“ był gen. dyw. Zygmunt Bohusz-Szyszko serdecznie podejmowany wraz z Małżonką.

Obradom Zjazdu przewodniczył rtm. Jerzy Dudziński. Gen. Z. Bohusz-Szyszko przemawiając przekazał jednocześnie osobiste życzenia od gen. Władysława Andersa dla wszystkich b. żołnierzy Pułku. Podczas „lampki wina“ serdeczne przemówienie wygłosił ks. dziekan H. Czorny, poczym przeprowadzono „Apel poległych“. Specjalnie serdeczne życzenia zjazdowe nadesłała sekcja koła pułkowego z Toronto, która obchodziła święto w tym samym dniu.

Zarząd Koła wybrano w składzie: ks. dziekan Henryk Czorny — prezes (po raz piątasty), Tadeusz Kmiecik — wiceprezes, Franciszek Hałuszcak — sekretarz, Tadeusz Paciułanis — skarbnik oraz Gustaw Wańczycki, Józef Skalski, Andrzej Kiszka, Jan Sobolewski, Wacław Sadowski, Kornel Kulczycki, Aleksander Bogacz i Anto-

ni Król. Komisji rewizyjnej przewodniczy Jerzy Dudziński a wchodzi do niej Józef Kondykowski i Henryk Krzyworazka.

Podczas zjazdu gen. Bohusz-Szyszko został wybrany pierwszym honorowym prezesem Koła. Należy również podkreślić wydanie drukiem 8-stronicowego biuletynu „Semper Fidelis“. W przeddzień zjazdu odbył się tradycyjny już bal pancerniaka. T.P.

#### SHEFFIELD

##### Nowe władze SPK

Na walnym zebraniu koła SPK, które liczy obecnie 230 członków został wybrany nowy zarząd w składzie: Ryszard Pacewicz — prezes, Czesław Zychowicz — wiceprezes, Henryk Majer — wiceprezes, Antoni Bakunowicz — sekretarz, Jan Strach — skarbnik, Józef Szmigielski — ref. imprezowy, oraz Stanisław Dudnik, Jacek Rupik, Tomasz Żarowski, Julian Pilchard, Michał Padzion i p. Grzesik. Komisji rewizyjnej przewodniczy p. Nowak, a sąd koleżeński stanowią: inż. Józef Zys, Witold Szablewski, Błażej Kardasiński, Czesław Kardasiński, Władysław Worek i p. Walczak. Kierownikiem Domu Kombatanta jest Wiktor Dario.



## Przed podróżą Prez. Kennedy do Europy

(Dokończenie ze str. 1)

na Kubie i nieprzerwanej ich dywersji na terenie Ameryki Łac., czyli wobec bezpośredniego zagrożenia ze strony niedawno odległych, prawie egzotycznych geograficznie Sowietów. Ponadto, wewnętrzne kłopoty z Murzynami dolewają oliwy do opozycyjnego ognia w społeczeństwie amerykańskim.

Nielepsze nastroje napotka Prezydent w stolicach zach. europejskich. Ogólny kryzys w Przymierzu Atlantycznym, głównie na tle uzbrojenia ciepłno-jądrowego; jawna niezgoda z Francją, której tym razem Kennedy nawet nie odwiedzi; wzrost komunizmu we Włoszech; koniec ery najbardziej prochodnego polityka, Adenauera w Niemczech; wreszcie niemożność dogadania się w sprawie „wielostronnych“ czyli wielonarodowych flot z pociskami Polaris, nawet z W. Brytanią, to wszystko stwarza atmosferę co najmniej krytycznej wstrzemięźliwości zach. Europy wobec dostojnego gościa.

Podróż Kennedy'ego poza tym, planowana od kilku miesięcy stanęła od razu pod złym znakiem, z powodu okoliczności nieprzewidywanych. Do programu jej należała przede wszystkim oficjalna wizyta we Włoszech, co upadło na skutek, radosnego zresztą faktu, iż małżonka Prezydenta znalazła się w odmiennym stanie. Potem znów zmarł Papież Jan XXIII, którego odwołanie było ważnym punktem europejskich zamierzeń waszyngtońskich. To znów zmusiło Prezydenta do odłożenia rzymskiej wizyty do czasu wyboru nowego Papieża, którego dokona konklawe, zbierające się 18 czerwca.

W rezultacie prasa amerykańska odniosła się krytycznie do całej podróży i główni jej publicyści postawili pod znakiem pytania jej celowość w obecnych warunkach.

### Pielgrzymki i umizgi do Moskwy

Rzeczywistość polityczna w zachodnich demokracjach jest taka, że rządy szukają, niestety, aż nazbyt często rozwiązania własnych trudności na drodze apelu do najpiłszych, najłatwiejszych uczuć społeczeństwa. Znalazłszy się w wewnętrznych kłopotach, występują więc z tak zwaną inicjatywą pokojową wobec Sowietów, co zawsze się podoba, chociaż nikt krytyczny i poważny nie może przywiązywać do niej serio jakiegokolwiek nadziei.

Ze zjawiskami tego rodzaju mamy aktualnie do czynienia ze strony, zarówno brytyjskiej jak amerykańskiej. Osłabiony na terenie wewnętrznym, konserwatywny rząd Macmillana robi wiele szumu dokoła rzekomych możliwości rozwinięcia handlu z Sowietami, dokąd pojechał też ze strony rządu minister lotnictwa Amery (zic premiera, czyli coś w rodzaju brytyjskiego Adzubeja). Z ramienia socjalistycznej opozycji pośpieszył znów w te pędy sam jej nowy przywódca, Harold Wilson, aby pokazać przyszłorocznym wyborcom, że jeszcze mocniej od torysów miłuje „pokój“ z Sowietami. Tymczasem nawet pobli

Amery'ego, ponieważ miał już szczęście odbyć trzygodzinną rozmowę z Nikitą i żywi jeszcze słodką nadzieję na następną.

Ale jeszcze poważniejszy zabieg w tym samym kierunku przygotowali w cichości prez. Kennedy i premier Macmillan na kompletnie zgrany co-prawda i beznadziejny temat zawieszenia próbnych wybuchów atomowych. Ogłosili 11 bm. z wielką i zupełnie inezasadzoną dumą, że Chruszczow zgodził się wznowić rokowania w tej sprawie, dla której w połowie lipca mają popielgrzymować do Moskwy amerykańscy i brytyjscy delegaci ministerialnego szczebla. Równocześnie prez. Kennedy wygłosił na uniwersytecie waszyngtońskim mowę, która ma głębszy, programowy charakter. Jest to jakby bilet wizytowy, złożony opinii światowej przed drugą podróżą europejską. Omówienie tej ważnej mowy, z której tekstem zaledwie mogliśmy się zapoznać w ostatniej chwili, musimy odłożyć na później.

### Przedstawiciele reżymu Kadara w ONZ

Obłudnicy zachodni, kiedy nie mogą zaprzeczyć zbrodniom Rosji Sowieckiej, starają się je przypisywać nieboszczykom, albo drugorzędny wykonawcom takowych, którym narazić się nie obawiają. Tak więc zbrodnie dawniejsze wpisywane są na rachunek osobisty Stalina, lub „stalinizmu“ a zbrodnicze krwawe okrucieństwo Kremla, popełnione już za Chruszczowa na jesieni 1956 r. w stosunku do Węgier — nazwane zostało „kadaryzacją“ tego kraju od nazwiska tej mizernej figurki spośród węgierskich komunistów, która dała się użyć Sowietom za firmę.

Na kilka dni przed najładem sowieckich czołgów na Budapeszt i zalewem kraju przez czerwone diwizje, premier Imre Nagy zwrócił się 1 listopada 1956 depeszą do Sekretariatu ONZ z apelem o interwencję i pomoc przed groźącą agresją. Jak wiemy, pomocy nie udzielono, powstanie przeciw sowieckim agresorom zostało zgniecione, a Nagy zdradziecko przez titowską ambasadę w Budapeszcie wydany na śmierć sowieckim oprawcom.

Zamiast realnej pomocy, ONZ próbowała rozmaitych dyplomatycznych gestów „ut aliquid fecisse videatur“ aby ratować pozory. Takim gestem było m.in. nie akredytowanie w ONZ delegacji reżymu Kadara, chociaż — rzecz jasna — było by właściwsze wyrzucić z nowojorskiej organizacji sprawców nowej zbrodniczej agresji, czyli Rosję Sowiecką. Nawet taka demonstracja jednak przeciw Kadarowi miała jakieś znaczenie i dawała coroczną sposobność do przypominania powstania węgierskiego oraz zbrodni z jesieni roku 1956.

Ostatnio jednak, nawet to wspomnienie i zarazem wyrzut sumienia postanowiono skreślić z rachunku ONZ. Rząd Stanów Zjednoczonych, który dotychczas zakładał protest przeciw akredytowaniu delegacji reżymu Kadara, tego roku, zgłosił swoje

desintereselement. Tak, ostatnie echo zbrodni jednych, prowokacji i zdrady drugich, a faryzejskiego umycia rąk przez trzeciach, w ONZ odzywać się przestanie. Nie znaczy to, rzecz jasna, że pamięć o losach bohaterkiego zrywu Węgier sprzed siedmiu lat wygaśnie w narodach, dążących do wolności Europy środk. wschodniej.

Z. S.

## KRONIKA TYGODNIA

5 czerwca

Z rządu angielskiego ustąpił minister wojny, 48-letni Profumo, składając przedtem w piśmie do premiera Macmillana oświadczenie stwierdzające, iż wprowadził w błąd Izbę Gmin w dniu 22 marca br., jakoby nie znał 21-letniej panny Christine Keeler, która w tajemniczych okolicznościach zniknęła z W. Brytanii w chwili gdy miała wystąpić w sądzie jako świadek. Rezygnacja min. Profumo i jego oświadczenie wywołały wielkie wrażenie w opinii publicznej.

Rząd perski wprowadził stan wyjątkowy po rozruchach w których straciło życie przeszło 20 osób.

Zmarł gen. Adrian Carton de Wiart, lat 83, który od lutego 1919 r. stał na czele Brytyjskiej Misji Wojskowej w Polsce. Po wojnie pozostawał w Polsce przez 20 lat, mieszkał na Polesiu w majątku zaofiarowanym mu przez ks. Radziwiłła. We wrześniu 1939 stanął ponownie w Polsce na czele Brytyjskiej Misji Wojskowej.

6 czerwca

Trzy dni trwały walki uliczne w Teheranie spowodowane próbą dokonania zamachu na szacha Persji. W czasie tłumienia buntu przez wojsko zginęło 86 osób.

Minister obrony Niemiec zachodnich von Hassel oświadczył, że Niemcy nie pragną własnej, niezależnej broni atomowej, chcą natomiast ponieść współodpowiedzialność za broń nuklearną będącą w dyspozycji władz NATO.

7 czerwca

Scotland Yard w Londynie aresztował dr Stefana Warda, osteopatę, pod zarzutem ciągnięcia zysków z prostytucji. Jego „przyjaciółką“ była Krystyna Keeler, centralna osoba w aferze w wyniku której ustąpił z rządu brytyjskiego minister wojny Profumo. Afera zatacza coraz szersze kręgi. Mówi się o możliwości ustąpienia premiera Macmillana, który mimo iż był uprzedzony o kontaktach Krystyny Keeler z b. min. Profumo i z sowieckim attaché wojskowym w Londynie — nie wycofał w swoim czasie wszystkich konsekwencji ani też nie działał wystarczająco energicznie, by krajaże o swoim ministrze plotki wyjaśnić.

Conclave zwołane zostało na dzień 19 czerwca do Rzymu dla wyboru nowego Papieża. W conclave powinno wziąć udział 82 kardynałów. Kardynał Wyszyński wyjeżdża do Rzymu 10 czerwca, mimo iż wyjechał z Rzymu zaledwie 23 maja. Kardynał Mindszenty, mieszkający przymusowo w ambasadzie amerykańskiej w Budapeszcie, nie wyjedzie na conclave.

Do Moskwy przybył przywódca brytyjskiej Partii Pracy, Harold Wilson.

8 czerwca

Prez. Kennedy i premier Macmillan odbędą „nieformalne rozmowy“ w dniach 29 i 30 czerwca w Anglii.

9 czerwca

Premier Macmillan powrócił do Londynu z urlopu i odbywa rozmowy z członkami rządu dla ustalenia taktyki, jaką przyjąć należy w Izbie Gmin wobec opozycji, która będzie gwałtownie atakowała w najbliższych dniach rząd czyniąc go odpowiedzialnym za tak zwaną „afere Profumo“, b. ministra wojny.

TADEUSZ PODGÓRSKI

## DZIEKUJĘ ZA INFORMACJE

Lubię karykatury Szymona Kobylńskiego w gomulkowski „Polityce“. Dużo precyzyjniej oddają polską rzeczywistość, niż wielkie państwotwórcze artykuły, nawet takiego majstra jak Melchior Wańkowicz. Widocznie co wolno narysować, to niebardzo można napisać.

Właśnie śmiałem się serdecznie z pomysłu „różowych i czarnych okularów, które jednak zawsze są przeciw-słoneczne“, gdy w ruszającym już „Dieslu“ z Leeds do Manchester, miejsce naprzeciw mnie zajął nonszalanci w ruchach młodzieniec, który z miejsca począł mi się bacznie przyglądać.

Ponieważ czytanie pod obserwacją jest w dziwny sposób denerwujące, odłożyłem na bok plachtę „Polityki“ i sam również począłem taksować z wyglądu dziwnego towarzysza podróży.

Nie wytrzymał i już po paru chwilach rzucił sakramentalne: „Pan Polak“?

Rozmowa automatycznie nawiązała do tematów krajowych, bo mój rozmówca okazał się dziennikarzem z poznańskiej Agencji Zachodniej. Budowa socjalizmu i trudności. Trudności i budowa. Rozmach i niedomagania. A także niedomagania w rozmachu. Jednym zdaniem „Polityka“ krytycznie-twórcza.

Młodzieniec z kraju z miejsca przychylnie ustosunkował się do stałego emigracyjnego czytelnika „Polityki“, a gdy się jeszcze dowiedział, że znam Melewskiego, że byłem na tutejszych odczytach Kisiela i Zawieyskiego, gdy marginesowo wymieniał nazwiska kilku reżimowych działaczy na emigracji, takiej nabrał do mnie sympatii, że do samego Manchester usta mu się nie zamykały w uświadomianym wywodzie.

Pomyślałem: jesteś naiwny. Nie szkodzi. Niechcący dowiem się co tu porabiasz.

Formalnie szukał materiału do reportarzy z życia „Polonii brytyjskiej“. Ale musiał też mieć jakieś zadania uboczne. Pozwolił mi domyśleć się jakie.

Ze szczególnym zapałem rozprawiał o zlej i „dobrej“ prasie emigracyjnej. Z tą ostatnią był najwyraźniej w bliskim kontakcie. W bufcie dworcowym na manchesterskiej Victorii powiedział nawet wyraźnie: „Im więcej emigrantów zerwie z obozem nieprzejednanych bankrutów politycznych, tym porozumienie kraju z emigracją stanie się bardziej realne“. Jakże to logiczne!

Dowiedziałem się też jaka powinna być emigracja, mianowicie: „Rozumna i obiektywna“. „Rozumna“ — to znaczy powinna zrozumieć, że „komunizm okazał się w Polsce siłą zwycięską na pokolenia“. I od tego nie ma już odwrotu.

„Obiektywna“ — to znaczy „doceńnięjące krajowe osiągnięcia bez względu na to czy lubi komunistów czy nie“.

Inna emigracja „jest anachronizmem“. Więcej, oświadczył mi wręcz: „jest dla Polski szkodliwa i nie warta zainteresowania“. I patetycznie dodał: „Emigracja nie może szkodzić krajowi“.

Dla porządku zapytałem: Czy Pan jest komunistą?

Stanowczo zaprzeczył. Zadeklarował się jako „wierzący“, ale „postępowy katolik-racjonalista“. I zaraz jak paguga na pokazie paplał: „Można nie akceptować doktryny komunistycznej, szczególnie na emigracji. Ale koniecznością jest akceptowanie trwałych osiągnięć polskiej rewolucji: rozbudowy przemysłu, granicy na Odrze i Nysie, przeobrażeń struktury społecznej i trwałego ułożenia stosunków z Rosją“.

Gdy niechcący nadmieniał, że z wyjątkiem tego „ułożenia trwałych stosunków z Rosją“ większość emigrantów ten program akceptuje, pragnie jednak rzeczywistej niepodległości i

swobody politycznej rywalizacji z komunizmem, zaperzył się świętym oburzeniem. Tak nie można — powiada — w obecnym okresie, przez 2 pokolenia komunizm musi mieć w Polsce pozycję nadrzędną. Widzi pan — tłumaczył mi naiwnie — my w kraju także widzimy błędy komunistów, ale powiedzieliśmy sobie ważniejsze jest teraz budowanie silnej Polski. Komuniści dają program tej budowy, więc takie jest prawo rewolucji, że musimy uznać ich przewagę. Z czasem, za jakieś 50 lat komunizm ustąpi sam, albo się przeobrazi, a nam pozostanie Polska uprzemysłowiona i dojrzała społecznie. Nowoczesna.

Wtedy rzuciłem uwagę: To w takim razie, w tym „przejściowym“ okresie 50 lat warto może krytykować praktyki komunistyczne z pozycji emigracyjnej? W kraju tego czynić nie można, dobrze więc podzielić się rolami: wy budujecie, my — krytykujemy, co?

Spojrzał na mnie z zakłopotaniem. Widocznie przestałem mu pasować do wyobrażenia o „stałym czytelniku „Polityki““. Po chwili wahania, z mniejszym już przekonaniem oświadczył: „Teraz nie czas na krytykę. Teraz wszyscy musimy budować. A emigracja, jeśli nie bierze w tym dziele udziału, powinna być przynajmniej propagować w świecie“.

Jako przykład rzeczowy właściwego nastawienia do kraju emisariusz koezystencji Zachodniej Agencji Prasowej przytoczył mi dwa tygodniki londyńskie, o ustalonej już na emigracji opinii, których stanowisko on osobiście podziela.

Gdy jednak zapytałem wprost — może nieco nieostrożnie — czy mam rozumieć, że te dwa tygodniki przedstawiają opinie pewnych czynników krajowych? Najpierw się zaważał, a następnie z pewnym zakłopotaniem oświadczył: „Tego nie powiedziałem, uważam tylko, że te dwa pisma reprezentują postawę, która ułatwia porozumienie emigracji z krajem. Gdy cała emigracja będzie tak myślała, nie będzie między nami różnicy“.

Stwierdzenie było zbyt oczywiste by prosić o dalsze komentarze. Idzie o to, by postawa emigracji nie różniła się od postawy różnych tolerowanych przez komunistów przybudołek krajowych; Pax-ów, Znaków, ZSL-ów, ujętych razem w jeden wspólny „Front Jedności Narodu“ pod komendą komunistów.

Założenie naiwne, ale można wnioskować z początku działyca reżimowej „komitetów tysiąclecia“, wystarczy na to by mieć wode.

Jestem pewien, że mój przygodny rozmówca, chociaż wędrował jako dziennikarz i w Leeds, i następnie w Manchester, załatwiał jakieś tajemnicze sprawy kontaktowe. Ktoś mu musiał udzielać informacji, do kogoś musiał trafić po odpowiedniej opinii o „postawie dołów emigracyjnych“. Wiązał jakieś nici propagandowej intrygi. Był na tyle głupi, że w potoku frazesów naiwnie przyznawał na jakie środowiska emigracyjne liczy, gdzie szuka oparcia.

Osobiście jestem mu wdzięczny za te informacje. Myślę, że przydadzą się one także czytelnikom.

### POLSKI TEATRZYK WE LWOWIE

Polski zespół teatralny we Lwowie rozwija się i uzyskał od władz sowieckich prawo używania przymiotnika „Narodny“. W stosunkach sowieckich jest to pewnego rodzaju wyróżnienie. W grudniu 1962 teatryk występował w Wilnie z programem poświęconym Mickiewiczowi. Później dał szereg przedstawień we Lwowie. M. in. grano „Panne Maliczewską“ Zapolskiej oraz „Hamleta“. W lecie zespół wystąpi w Rzeszowie.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii sh. 1/3 — we Francji NF. 0.75 — w Austrii 1.60 Sch — w Belgii 7 br b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh 9d. — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjednoczonych 20 cent. — w Szwajcarii 60 cent.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy płatna z góry) Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANI: „Gryf“ Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; miesięcznie 6/- kwartalnie 16/6, rocznie £3.0.0. Zmiana adresu 1s — W BELGII: miesięcznie frb. 25; kwartalnie frb. 75; M. J. Korab-Brzozowska-Caaky 116 rue Joseph II, Bruxelles 4; wpłacać na rachunek pocztowy: J. Korab-Brzozowska-Caaky nr. 7315.20, podając swój dokładny adres — FRANCJA: N.F.: kwart. 8.00, półr. 15.00, rocznie 28.00. Admin. „Syreny“ 20 rue Legendre, Paris 17. Konto poczt.: Edit. ELKA-Paris 5507-30; „Libella“ Librairie, 12 rue St. Louis-en-l'Île Paris IV; nr. konta poczt. Paris ec 565150. Francja Północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107 rue Royale, Lille (Nord) tel. 568-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône) — W HOLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50, wpłacać przez poczt.: Fr. Małeck, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (L.) — W NIEMCZECH: St. Mikicuk (13b) München, 45, Gablonserstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron: mies. 4, kwart. 10, rocznie 36. — Navesens Kiosk Kompanii, Post

box 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocz. 120; A Zieliński Lisboa, Central Caixa, Post. Nr 110. — W SZWAJCARII: fr.szw mies. 2.00 kwart. 5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas Genève i Janusz Rakowski Mainaustr 28, Zurich — W SZWECJI: koron: mies. 3.60 kwart. 10.00 rocz. 36.00, Polski Komitet Pomocy Jungfrugatan 30/11, Stockholm. — WE WŁOSZCZ: lirow: kwart. 700; W Zahorski, Associazione Combatt Polacchi Via Licia 19-9 Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTYNIE: prenumerata roczna \$8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dabrowski „Libreria Polac“ Serrano 2076 Buenos Aires — W BRAZYLII: półrocznie \$4.00, rocznie \$8.00. — W AUSTRALII: „Vistula“ (Australia) Pty Ltd, Daking House Rawson Place Sydney; „Spolem“ 64 Tapleys Hill Rd, Royal Park Adelaide S.A.; R Gronowski 23 Clifton Str., Richmond E.1 Vic kwart. £1.0.0A rocznie £3.15.0A — W KANADZIE: rocznie \$8.00; „Gryf“ London — W PŁD. AFRYCE: kwart. 16/6, rocznie 60/-; prenumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf“ Publications Ltd — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: prenumerata kwartalna: \$2.10 półroczna: \$4.00 Przedstawicielstwa: J. Bienkowski, 627, Tracy Street

Utica, N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.; „Księgarnia Ludowa“ L. Zukowski, 5347 Chene St., Detroit 11, Mich. USA; „Polinvalco“, 1029, Cuba St., Toledo, 17, Ohio i 6947, Oregon Ave., La Mesa, via San Diego, Calif.

CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez jeden tam £1.5.0 wzgl. 1 cm. przez jeden tam NF.7.50. Przyjmuje: GRYP PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; Adm. „Syreny“, 20 rue Legendre, Paris 17, tel. WAGram 0045; Carlton Berry Ltd., 20, Rue Buildings, Trafalgar Sq., London W.C.2; lub Odra Press Ltd., 20, Queens Gate Ter., S.W.7, Tel. KNI 8655

Nadestanych rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji: „Gryf“ 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11. Tel. BATTERSEA 1445 We Francji: „Syrena“ 20 rue Legendre, Paris 17, Tel. WAGram 0045. Kosc pocztowe: ELKA cc. Paris 5507-30